Ner 289. Kraków 19 Grudnia — Wtorek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Poczta, w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Stycznia 1872

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.	złr. 10 50.	złr. 5 25.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 18 grudnia.

Stanowisko Prus do Austryi i Rosyi jest podstawą obecnego położenia politycznego Europy. Przygotowywane od dawna zbliżenie się Austryi do Prus, utrwalone zjazdami obu monarchów i ich ministrów, nabyło jeszcze większej pewności za objęciem urzędu ministra spraw zagranicznych przez hr. Andrassego, już przez to samo, że ten więcej daje rękojmi niż hr. Beust, który współzawodnictwa Austryi z Prusami musiał się dopiero zwolna zrzekać, gdy przeciwnie dzisiejszy minister szukać może w związku z Niemcami tylko obrony czy to przed Rosyą, czy przed panslawizmem. Ale Prusy przyjmując przyjaźń hr. Andrassego, nie mogłyby na to przystać, aby jej używał dla wyłącznych celów swoich, i dla tego musiał ten minister dać rękojmie w okólniku swoim dyplomatycznym.

Zdawało się wielom, że skoro Austrya złączyła się z Prusami, związek ten musiałby być zrównoważonym przez zbliżenie się Rosyi do Francyi. We Francyi miano jeżeli nie pewność, to przynajmniej nadzieję, że tak się stanie. W Petersburgu jednak rozważniej pojmowano położenie, i zrozumiano, że przymierze prusko-austryackie zamiast nakazać zbliżenie się Rosyi do Francyi, byłoby właśnie zaporą między niemi, rozgraniczając oba państwa na dwóch krawędziach Europy leżące całą szerokością Europy środkowej, a przy sile połączonych Prus z Austryą a słabości Francyi, sprowadziłoby chyba odosobnienie Rosyi.

Od tego odosobnienia mogło uchronić Rosyę tylko wyparcie się związków z Francyą, a zamanifestowanie przyjaźni z Prusami. Obrzęd orderowy nastręczył do tego sposobność, a toast Cara wypowiedział to otwarcie.

Prusy więc zostają równocześnie w przyjacielskich stosunkach i z Austryą i z Rosyą. Ale nie stanowi to jeszcze podstawy nowego świętego przymierza. Książę Bismark związkami swemi z Austryą trzyma Rosyę na wodzy, a utrzymaniem dawnych stosunków przyjaźni z Rosyą, niedopuszcza, aby Austrya a właściwie Węgry mogły postawić kwestyę polską, albo chciały rozpostrzedz się nad Dunajem. Hr. Andrassy wyparł się też tej dążności w okólniku swoim, jak znów rosyjski *Goniec urzędowy* wyparł się świeżo projektów zaborczych i panslawistycznych. Zarazem więc kanclerz niemiecki dał poznać Francyi obu temi manifestacyami, austryacką i rosyjską, iż nie powinna liczyć na czyjąkolwiek pomoc, a zatem dopełnić musi punktualnie zobowiązań traktatu pokoju.

W ten sposób kanclerz niemiecki skrępował jedne państwa drugiemi, sam wolne mając ręce, tak iż ten stosunek Niemiec do państw ościennych wcale mu nie zawadza, nie obciąża go i pozwala mu rozwijać dalsze plany czy to ujednostajnienia Niemiec, a tem samem zniweczenia wszelkiego na przyszłość separatyzmu, czy to wciągnięcia w interes niemiecki Belgii, Holandyi, Danii i Szwajcaryi, bo nie przypuszczamy, aby porzucił dawną myśl rozpostarcia związku cłowego do małych krajów sąsiedzkich, jako środka do wywierania wpływu politycznego.

Nie może i Turcya być obojętną na tę politykę gabinetu berlińskiego, która daje jej rękojmię bezpieczeństwa, a kolonia, że tak powiemy, domu hohenzollernskiego w Bukareszcie przestaje być straconą pikietą, lecz zamienia się w obronną stacyę etapową, skąd polityka pruska działać może na Wschodzie.

Tak więc polityka Bismarka góruje w ogólnem położeniu. Czy jednak w ciągu czasu nie wyśliźnie się z rąk jej kierownika jedna albo druga nić, których tyle trzyma on w ręku swojem, czy zależność osłaniana dotąd wprawdzie, ale mimo tego nie tajna, nie uprzykrzy się Rosyi, jeśli ta dokonawszy swych uzbrojeń, kolei żelaznych, portów czarnomorskich i flot wojennych, zechce z czasem odzyskać swobodę działania, o tem przesądzać nie można. Przedstawiamy tylko rzeczy, jak dziś stoją, kładąc i na to nacisk, że na stosunki Prus do Rosyi, jakiemi te są dotąd jeszcze, wpłynęły niepomału także osobiste uczucia cesarza Wilhelma dla swego siostrzeńca w Petersburgu. Następca jego mniej będzie może skrupulatny, a zyskawszy już sobie w dwóch wielkich kampaniach imie wojownika, nie będzie może chciał poprzestać na sławie, której największa część spłynęła na ojca jego. Ten wzgląd nie jest wcale małoważnym w polityce.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 grudnia.

Jak wam to już od dawna zapowiedziałem, Rada państwa reskryptem cesarskim istotnie zwołaną została na d. 27 b. m., tj. we środę po świętach. Zważywszy na głęboko zakorzeniony zwyczaj przepędzenia świąt Bożego Narodzenia u siebie, można być pewnym, iż pierwsze posiedzenie otwartem zostanie wobec ław pustych. Potrzeba zwołania Rady państwa przed Nowym Rokiem była atoli naglącą, bo państwową. Bez parlamentu przed Nowym Rokiem ministeryum znalazłoby się bez prawa poboru podatków legalnie dozwolonych. Pierwsze posiedzenie odbędzie się we środę, a zapewne dopiero w piątek d. 29 b. m. Cesarz w zamku swoim przyjmie członków obu Izb Rady państwa i powita ich mową tronową. Jak się stronnictwa uszykują w nowéj Izbie, jakie partye narodowe wezmą udział w jéj obradach, dziś w zupełności przewidzieć trudno. Nie ulega wątpliwości, że stronnictwo narodowe w Czechach i w Morawie błyszczeć będzie nieobecnością. Zapowiadają coś podobnego o Tyrolczykach i Słowianach, lecz nie przywykliśmy dotąd do skrajnéj polityki wspomnionych deputowanych. O przybyciu Polaków — powtarzam — w sferach rządowych wcale nie wątpią. Przypuściwszy iż wszyscy oprócz Czechów i Morawian pojawią się w Radzie państwa, tudzież, iż stronnictwo wiernokonstytucyjne przy wyborach poniedziałkowych w kole większych posiadłości w Czechach przepadnie, rząd będzie mógł liczyć w Radzie państwa na 90—100 głosów, całkowicie sobie oddanych przynajmniéj co do spraw ważniejszych. Opozycya połączona liczyć może na 70 głosów. Żadną miarą rząd więc nie będzie posiadał $^2/_3$ większości, jakiéj potrzebuje do uchwalenia ustaw zasadniczych.

Dziś stronnictwo „narodowo-niemieckie“ (a co to ma znaczyć, wiadomo) dwie poniosło klęski. Przepadło przy wyborach na burmistrza. Kandydat tego stronnictwa Dr Kopp uzyskał zaledwie 42 głosów, zaś Dr Felder, dotychczasowy burmistrz 71 głosów. Bynajmniej nie jesteśmy zwolennikami politycznymi p. Feldera, lecz — jeźli był wybór tylko między nim a p. Koppem — rezultat wyboru należy nazwać pomyślnym, lubo się nie da zaprzeczyć, iż smutną jest oznaką, że kandydat stronnictwa narodowo-niemieckiego w łonie wiedeńskiej Rady miejskiej znalazł przeszło 40 zwolenników. Pojawienie się organu p. Koppa *Deutsche Zeitung* ośmielamy się nazwać drugą klęską stronnictwa narodowo-niemieckiego. Dziennik ten dziś wyszedł po raz pierwszy w smutnej bardzo postaci. Publiczność od razu wydała wyrok: „Nie ma żywotności.“ Choćby tylko w celu zgniecenia współzawodnika wszystkie inne dzienniki bardziej niż kiedykolwiek zaczną grać na nutę patryotyzmu austryackiego, aby się odróżnić od nowo zrodzonego koleżki, który w końcu się znajdzie wobec jednego przyjaciela swego — lwowskiego Brutusika wierno-konstytucyjnego.

Po całotygodniowych rozprawach, skończył się wczoraj przed tutejszym sądem przysięgłych proces, wytoczony przez jeneralną dyrekcyę kolei t. z. *Franz Jozefs-Bahn*, redakcyi pisma humorystycznego *Floh*. Proces ten nie przysporzył ani chwały ani sławy rzeczonemu pismu i dziennikarstwu wiedeńskiemu w ogóle. Redaktor odpowiedzialny dziennika *Floh* żądał był w lecie tego roku od dyrekcyi kolei Franciszka Józefa $4^1/_2$ kart bezpłatnych do przejażdżki Iszą klasą dla szwagra swego p. Gansa, redaktora *Tagespressy*. Dyrekcya kolei chciała p. Frischowi udzielić kart żądanych, lecz IIgą klasą. Takich atoli biletów p. Frisch nie przyjął i rozpoczął w *Floh* wojnę przeciw kolei Franciszka-Józefa, obrzucając dyrekcyę obelgami, tak, iż się widziała zmuszoną proces wytoczyć o obrazę honoru. Proces się skończył skazaniem p. Frischa na 4 miesiące więzienia, ponieważ przysięgli uznali go winnym w odpowiedzi na wszystkie pytania. Podczas rozprawy „wyrwało się“ dyrektorowi jeneralnemu kolei Franciszka Józefa także coś i na inne dzienniki wiedeńskie, zarzucając im drogość inseratów, żądania pieniężne, lecz nazajutrz swe zeznania odwołał. Publiczność, która z wielką satysfakcyą przyjęła wyrok, opowiada sobie, że w tym procesie, jak w słynnym procesie „Schiff-Scharf,“ było parę zeznań fałszywych, a kilku osobom publiczność składa życzenia, iż ich nie dopuszczono do przysięgi.

Od nowego roku zacznie tu wychodzić pismo ściśle naukowe pod napisem: *Oesterr. Wochenschrift für Kunst und Wissenschaft* (Tygodnik austryacki dla sztuk i nauk). Jako dodatek do *Gazety Wiedeńskiej*, pismo to będzie w rodzaju dawnych dodatków do *Czasu*. *Oesterr. Wochenschrift* powstaje z inicyatywy kierownika wydziału prasy, radzcy nadwornego p. Schmidta. Hr. Hohenwart parę tygodni przed upadkiem zatwierdził wydawnictwo, a obecnie zgodzili się nań także ministrowie pp. Auersperg i Unger. Tygodnik naukowy położył sobie za zadanie: stać się niejako ogniskiem, obrazem oświaty, postępu nauk i sztuk u wszystkich ludów w skład państwa wchodzących. Tygodnik zda sprawę np. z dzieł nowych, wydanych w rozmaitych językach, używanych w Austryi, aby tem samem zbliżyć narodowości na neutralnem polu naukowem. Wysłano też zaproszenia do współpracownictwa do ludzi naukowych rozmaitych narodowości. O ile wiemy, także wielu Polaków otrzymało zaproszenia.

Peszt 14 grudnia.

(*W*) Dzienniki wiedeńskie korzystając ze śniegowéj zamieci puściły w kurs kilka pogłosek o zmianach w sferach rządowych węgierskich. To tak miło, choćby w wyobraźni chaos, wśród którego się żyje z winy własnéj rozciągnąć i na drugą połowę monarchii. Na szczęście, choć w Węgrzech wiele się zmieniło po wyjeździe hr. Andrassego, lecz doktryneryzm nie zapuścił głębiéj korzeni, ani też celów, do których się dąży, nie stracono z oczu. W chwili objęcia władzy przez Lonyaya, powszechnie wiadomem było, że tylko Kerkapoly minister skarbu i Bitto minister sprawiedliwości mogą być uważani za niezbędnych członków gabinetu Lonyaya, wszyscy inni zaś mniéj lub więcéj nie odpowiadają warunkom, wśród jakich ten gabinet miał się znaleźć. Każda więc pogłoska o dymisyi tego lub owego ministra mogła mieć cechę prawdopodobieństwa za sobą. Nie wypada ztąd wszakże, by była choćby prawdopodobną. Tak jak hr. Lonyay zastrzegł sobie wyraźnie obejmując prezesostwo gabinetu, aby inni ministrowie pozostali przy swych tekach przynajmniéj do końca rozpraw budżetowych, tak samo nie jeden z ministrów który się uważał tylko tymczasowym w gabinecie Lonyaya, może nadać się ze zmianą okoliczności do stałego składu gabintetu. Jest to igraszka szerzyć wieści o chwianiu się tego lub owego ministra bez żadnéj podstawy. A może właśnie najbardziéj minister spraw wewnętrznych, którego usunęły dzienniki wiedeńskie, może nadać się do nowego kierunku. Toth istotnie pod wszelkim względem odpowiada wymaganiom gabinetu hr. Lonyaya, jest przedewszystkiem człowiekiem rządu i stronnictwa.

Też same przyczyny które nateraz nie każą myśleć o zmianie gabinetu, nie pozwalają na usunięcie się bana Bedekowicza. Jak można mówić o zmianie bana, gdy w Kroacyi stosunek stronnictw stał się całkiem niejasny i dziś wcale jeszcze przewidzieć nie można jak się rozwiną tamtejsze stosunki. Zmianę w stanowiskach i ugrupowaniu stronnictw może najlepiéj znamionuje wrażenie sprawione w Zagrzebiu pogłoską o usunięciu się p. Bedekowicza. Do niedawna wyszydzany przez tryumfującą opozycyę w Kroacyi, stał się on nagle i bez widocznéj przyczyny zadatkiem jéj nadziei. Wiadomość o dymisyi bana, przyjęto jako zapowiedź zerwania pojednawczości gabinetu. Prawdą jest że Bedekowicz czuje się zmęczonym burzliwą w tym roku polityką kroacką, lecz i to pewnem, że przyjście do władzy hr. Władysława Pejacewicza (syna ministra i jenerał-adjutanta Cesarza) znaczyłoby nową próbę ze starą większością, obok większéj energii. Wprawdzie po ostatniem obliczeniu się z siłami tego stronnictwa pod firmą „stronnictwa narodowo konstytucyjnego“ próba taka zyskała szansę, rząd jednak wówczas się na nią odważy, gdy się przeświadczy, że nie podobna ułożyć się z dzisiejszą większością opozycyjną. W téj chwili wszystkie oznaki świadczą co innego, a banowi Bedekowiczowi, któ-

Część literacko-artystyczna.

Przegląd dramatyczny.

Wdzięczna to i nigdy prawie niezawodząca wędka dla sceny owa *Córka Pułku*, kiedy drugie już pokolenie w mieście naszem równym przyjąć zdoła zapałem i równie tłumnie publiczność wabi do teatru. Przedstawiona we środę po blisko trzydziestoletnim peryodzie od pierwszego ukazania się na scenie tutejszej, nie została wprawdzie powitaną przez tak pełną salę jak się tego należało spodziewać, ale powodem tego były z jednej strony podwojone ceny, z drugiej nadzieja, że wkrótce ta sama przyjemność da się z oszczędnością pogodzić. Jakoż zaraz nazajutrz, gdy ceny do zwykłego poziomu zniżone zostały, zapełnił się, a wczoraj literalnie przepełnił teatr widzami, których część wrócić musiała dla braku miejsca.

Czy publiczność tak jest spragnioną opery, czy tylko *Córka Pułku* ma ten wyłączny talizman, że jak syrena nęci swym wdziękiem? Zdaje się że i pierwsze i drugie. Pierwsze choćby dla tego, że jest właściwością natury ludzkiej pragnąć czego się nie ma; drugie — bo „Córka Pułku“ jest z rzędu tych oper, które wesołą treścią libretta, miłą, melodyjną, pełną wdzięku i uroczej barwy muzyką, dla każdego są przystępne.

Jak w poezyi największym jest tryumfem twórcy, jeżeli treść jej zamieni się w piosnkę i przejdzie w usta ludu, tak w muzyce scenicznej najpewniejszą jest skalą jej rodzimej, oryginalnej wartości, gdy nuta tak przylgnie do ucha i tak wrośnie w uczucie, że słuchacz mimowolnie zapomnieć jej nie może. Mają wprawdzie ten przywilej i niższorzędne operetki Offenbacha, ale jakaż znów różnica między ich jaskrawą prostotą a estetycznym artyzmem tego rodzaju oper jak „Córka Pułku?“

Z 60 oper, które w ciągu 25 lat napisał Donizetti, jego 2-aktowa komiczna opera *Marya Córka Pułku* z tekstem pp. Saint Georges i Bayard, jest niezawodnie jedną z najpopularniejszych. Wszystkie sceny europejskie otwarły jej swój przybytek. Wszędzie przyjmowaną była z zapałem. Dziś jeszcze, choć każde dzieło sztuki, a mianowicie muzycznej, wobec ciągłego postępu, rozwoju, zmiany pojęć, jak kwiat zwykło tracić świeżość swej woni, jest ona z pośród wielu arcydzieł tego samego mistrza z pośród wielu innych, które bezpowrotnie przebrzmiały, jedną z owych skromnych niezapominajek sławy, które nie więdną i nie bledną, jednem z jej najtrwalszych pomników.

Część publiczności, która zapamiętała jeszcze tradycye owej opery, na scenie krakowskiej tylekroć granej i zawsze z nieopisanym przyjmowanej zapałem, z radością dowiedziała się o zamierzonem jej obecnie wznowieniu. Ale każdy zapytywał kto w niej wystąpi, kiedy prócz początkującej panny Cwiklińskiej, właściwych śpiewaków nieposiada scena? Czyliż nawet panna Cwiklińska, jakkolwiek obdarzona z natury bardzo wdzięcznym, pełnym melodyi i kolorytu, dziś już sztuką znamienicie wyrobionym głosem, podoła obszernym i nużącym partycyom, czy zdoła skromna i bojaźliwa, oddać dziarskość wojskową, jakiej żywą pamięć pozostawiła po sobie jej poprzedniczka w tej roli p. Studzińska? Ale jakże zwycięzko odpowiedział na te wątpliwości zarząd teatralny, dla którego jak się pokazało, chcieć jest to módz zarazem. Jak wódz przezorny przemyślał on z góry wszelkie kombinacye taktyki, użył co się użyć dało, stworzył czego nie było. Począwszy od kosztownej garderoby na kilkadziesiąt osób, a skończywszy na wybornych chórach złożonych z amatorów, wszystko zostało rozumnie przygotowane do kampanii, której tryumf zdaleka tak się wydawał niepodobnym. P. Cwiklińska, dzięki zapewne skazówkom dyrekcyi muzyki i reżyseryi, pokonała naturę, z bojaźliwej stała się pełną dziarskości i fantazyi wojskowej — i urosła od razu w prawdziwą artystkę, w prima donnę. Obszar jej głosu rozszerzył się, koloryt śpiewu nabrał odcieni, gra, wyraz twarzy, ruchy, uczucie, wszystko się znalazło, a ogół tych koniecznych przymiotów wywierał sympatyczne wrażenie, które przyczynić się mogło do nadania młodej artystce pewności siebie, będącej najskuteczniejszą przewodniczką postępu. Jakoż rzec można, że każdy późniejszy z trzech występów panny Cwiklińskiej w roli Maryi, był bliższym mety, do jakiej talent starannie pielęgnowany doprowadzić ją może. Powodzenie opery w jej całości było zresztą dziełem usilności dyrektora muzyki p. Hoffmana, a powodzenie to stwierdzone jawnem zadowoleniem publiczności, tem większą znajdowało rękojmię w przychylnem zdaniu osób, które operę tę na wielkich widywały scenach.

Trzy razy powtórzona w jednym tygodniu jedna i ta sama opera zastąpiła wyłącznie dotychczasową rozmaitość przedstawień, w których wczoraj przyniosła jedyną zmianę słynna komedya w 5ciu aktach N. Gogola: *Rewizor Petersburski*, przełożona z rosyjskiego przez p. Jana Chełmikowskiego. Znany jest na scenie naszej ów wierny, fotograficzny wizerunek urzędniczego świata rosyjskiego, przedstawiający karykatury obyczajowe z ścisłością Hogartowską. Cesarz Mikołaj, który nieubłaganie karcił wszelkie targnięcie się słowem czy piórem na organa władzy rządowej, niewytłumaczonym kaprysem upodobał sobie ową satyrę i pozwalał ją przedstawiać w teatrach swojej stolicy, gdzie podziśdzień podobno jako jenialny szkic przywar biurokratyzmu stałe ma obywatelstwo. Władca Rosyi nie mogąc karcić czynem systemu przekupstwa i wyuzdanej grabieży, która się jak polip w ogromnem jego państwie rozkorzeniła, cieszył się, że złe to nieuleczone karcono przynajmniej tak ostrą satyrą. „Kradzież między urzędnikami w Rosyi mówił on nieraz, jest jak rusztowanie, z którego jednę belkę wysunąć, a runie cała machina rządowa.“

Gra w *Rewizorze Petersburskim* była pełna życia i werwy. Nie mogąc mówić o wszystkich rolach, których jest tak wiele, wypada wspomnieć o tych, co się wykonaniem odszczególniały. Największą, typową że tak powiemy naturalnością odznaczała się rola Chłestakowa, oddana przez p. B. Ładnowskiego. Jakaż to wyborna była owa scena z Anną (p. Ekerowa) i Maryą (p. E. Baumanowna), w której mniemany dygnitarz kłamie jak najęty, i niestworzone rzeczy opowiada o swej wielkości. P. Benda (Horodniczy) wybornie, choć nie bez pewnej przesady, przedstawił pokorę względem wyższych, a butę i despotyzm względem niższych czynownika rosyjskiego, a nagły zwrot, gdy widzi wielkiego gościa w umizgach do swej żony, był wykonany nader znacząco i zręcznie. P. Fiszer w roli służącego przedstawił z talentem aż do złudzenia typ tego rodzaju. Nie mniej dobrze wywiązali się z swych ról p. Eker (Dobczyński) i p. Zamojski (Bobczyński) oraz pp. Siedlecki (sędzia) i Skąpski (kurator szpitalów). W ogóle po większej części bardzo dobrze naśladowano narzecze rosyjskie, szkoda tylko że niektórzy chwilami wypadali z przybranego charakteru.

Skreśliwszy wsteczny pogląd na świeżą przeszłość sceny, zwracamy się do bliskiej jej przyszłości. Zapowiedziane jest od pewnego czasu przedstawienie 2-aktowego fragmentu z dramatu Adama Mickiewicza p. t. *Konfederaci barscy*. Pojawienie się jego na scenie wyprzedzamy kilku szczegółami, które nie będą bez zajęcia. Jenialny nasz wieszcz, którego sława rozbłysła już wówczas po Europie, postanowił podczas pobytu swego w Paryżu około r. 1840 ująć epopeję narodową w ramy 5-aktowego dramatu i oddając go scenie, obznajomić Francuzów z charakterem ostatnich dziejów Polski. Wielki nasz poeta nieufał sobie jednak pisząc w przyswojonym sobie języku i powierzył swój rękopis znajomemu sobie Francuzowi (podobno p. Burgaud des Marets) który ołówkiem porobił na nim stylowe poprawki. Następnie chcąc i zkądinąd zasięgnąć zdania, zanim podda dzieło swe pod sąd publiczności obcej, przesłał Mickiewicz swój dramat za pośrednictwem p. Alberta Grzymały do ocenienia pani George Sand, nowej natenczas gwiaździe na horyzoncie literatury francuskiej. Autorka „Indiany“ „Lelii“ „Consuela“ i tylu innych sławnych powieści, odczytawszy rękopis napisała do twórcy *Konfederatów barskich* następujący list, którego nam jeden z długoletnich przyjaciół nieśmiertelnego Adama, dziś w mieście naszym zamieszkały, łaskawie udzielił:

„Panie! Pozwoliłam sobie skreślić piórem słów kilka obok napisanych ołówkiem na marginesach tego rękopisu: Czyje są te poprawki nie wiem, lecz uważam je po największej części za złe i mniemam, że znasz daleko lepiej siłę i potęgę naszego języka, niż osoba którą zobowiązałeś do owych poprawek.

Nie ośmielę się wydać sądu o całości twego dzieła, niebędąc co do dramatu właściwym sędzią; zresztą tyle mam dla dzieł twych podziwu, że gdyby nawet nowej tej pracy było co do zarzucenia, niezdołałabym tego dostrzedz.

Mówić ci więc będę tylko o stylu; tam gdzie on góruje nad akcyą, wydawał mi się równie pięknym jak u najznakomitszych pisarzy naszych.

Tam gdzie z konieczności akcya góruje nad stylem (wyjąwszy kilka usterków, o których śmiesznie byłoby wspominać gdyż łatwo sam je usunąć potrafisz) styl wydawał mi się takim, jakim być powinien, tylko może czasem zanadto łamany, mianowicie z powodu wyłącznego charakteru roli wojewody, gdzie moc wyrazu leży właśnie w pominięciu wyrazu; może i wszystkie inne osoby powinnyby okazywać się wstrzemięźliwszemi w półsłowach i przemilczeniach, gdyż język nasz nie znosi ich tyle, a chociaż nasi nowocześni pisarze są w nich rozrzutni, starzy nasi świetni mistrze, będący przez powinowactwo jeniuszu twemi Dziadami, okazują się pod tym względem skąpszymi.

Wstydzę się pozwalając sobie tych uwag wobec takiej sławy jak twoja, lecz nie byłabym się na nie odważyła, gdybyś nie był raczył żądać ich ode mnie, niegodnej lecz szczerej twojej wielbicielki.

Co do powodzenia dramatu niepodobna mi tego przewidzieć; dzisiejsza publiczność francuska jest tak haniebnie głupia; przyklaskuje tak śmiesznym tryumfom, że ją uważam za zdolną do wszystkiego, nawet do wygwizdania sztuki Szekspira, gdyby ją przedstawiono pod innem imieniem.

To tylko powiedzieć mogę, że jeżeli to co wielkie, piękne i wzniosłe ma otrzymać wieniec, twoje dzieło go otrzyma.

Przyjm Panie zapewnienie mego szczerego i zupełnego poważania.“ *)

G. Sand.

Mickiewicz otrzymawszy te uwagi, zaniechał myśli przedstawienia swego dramatu, który się też do rąk jego już nie wrócił, prócz dwóch pierwszych aktów, które jakkolwiek oderwane od całości, same w sobie jednak stanowią pewną całość, jak to wkrótce zapewne publiczność będzie miała sposobność sprawdzić.

---

*) Monsieur! Je me suis permis de tracer quelques mots à la plume à coté des mots au crayon, que j'ai trouvés sur les marges de votre manuscrit. Je ne sais pas de qui sont ces corrections, mais je ne puis m'empecher de les trouver mauvaises pour la plupart et de penser que Vous connaissez beaucoup mieux la force et l'energie de notre langue, que la personne chargée par Vous de ces rectifications.

Je ne me permettrai pas de porter un jugement sur l'ensemble de Votre ouvrage; en fait de drame je ne suis pas un juge compétent; d'ailleurs j'ai une telle admiration pour Vos ouvrages, que s'il y avait à reprendre dans ce nouvel oeuvre, je ne pourrais m'en apercevoir.

Je ne Vous parlerai donc que du style dans les endroits où le style domine l'action; et il m'a semblé aussi beau, que celui d'aucun écrivain supérieur de notre langue.

Dans les endroits où nécessairement l'action domine le style, (sauf quelques incorrections, qu'il est même puéril de mentionner, tant elles Vous sont faciles à faire disparaitre) le style ma paru ce qu'il devait être, seulement un peu trop brisé peut-être, surtout à cause du caractère particulier du role du palatin, dont l'energie d'expression est précisément dans l'omission de l'expression; peut-être tous les autres personnages devraient-ils se montrer plus sobres de suspensions et de réticences; l'esprit de notre langue n'en comporte pas autant, et quoique nos modernes écrivains dramatiques les prodiguent, nos vieux et illustres maitres, qui sont vos Aïeux par alliance de votre génie, s'en montrent très avares.

Je suis honteuse Monsieur de me permettre ces observations envers une célébrité telle que la votre; je ne les aurais pas risquées si Vous n'eussiez eu la bonté de me les faire demander à moi, indigne mais sincère admiratrice de votre personne.

Quant au succès du drame il m'est impossible d'avoir aucune prévision à cet égard; le public francais est si ignoblement stupide anjourd'hui! il applaudit à de si ridicules triomphes, que je le crois capable de tout, même de siffler une pièce de Shakespeare, si on la lui présentait sous un nom nouveau.

Je puis dire seulement, que si le grand, le beau et le fort doivent être couronnés, votre oeuvre le sera.

Agréez Monsieur l'assuranee de mon sincère et entier dèvouement. *G. S.*

ry tu przybywa w tych dniach dla naradzenia się z ministrami, przyjdzie może rozwikłać to położenie. Miękka ręka, którą obwiniano, że nie umiała silnem ujęciem powstrzymać komplikacyi, dziś właśnie dla tego, że miękka największe może oddać usługi, gdyż chwila sprzyja wyjątkowo bardziéj zgodnemu z naturą rzeczy zbliżeniu się do siebie żywiołów narodowych w Kroacyi. Tak więc wszelka zmiana u steru rządu jest obecnie nie potrzebną i sprzeciwia się chwilowéj sytuacyi.

Nie uszedł niezawodnie waszéj uwagi artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, która podnosząc na podstawie okólnika hr. Andrassego domniemaną analogię między polityką jego, a polityką inaugurowaną w Rosyi r. 1856 przez ks. Gorczakowa (*la Russie se recueille*), wróży ztąd harmonię stosunków między Austro-Węgrami a Rosyą *Pesti Naplo* który przyzwyczajono się uważać od czasu przejścia hr. Andrassego do Wiednia za organ stojący w stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, starał się przy téj sposobności odpowiedzieć z godnością charakterowi jaki mu przypisują. Na insynuacye berlińskiego dziennika odparł, że tak pożądana harmonia między trzema mocarstwami dziś w żadnym razie nie może wpływać na postępowanie ich w stosunkach wewnętrznch, więc ją przyjmuje z tem zastrzeżeniem; a jeśli przyjazne stosunki mają być trwałemi, potrzeba aby Rosya w ten sam sposób pojmowała „skupienie sił swoich,“ co Austro-Węgry, to jest aby nie była dla niéj wytchnieniem tylko, przygotowaniem do podniesienia napowrót w chwili stosownéj celów zaborczych. Zapewne, że w tym względzie gabinet berliński stanowi najlepszą i jedyną może rękojmię dążeń pokojowych w Rosyi, a zatem i stosunków przyjaznych Rosyi z Austryą.

Od nowego roku zacznie tu wychodzić nowy dziennik: *Magyar Politika* (Polityka węgierska), pod redakcyą p. Kecskeméthy. Dziennik ten staje na grucie deakistowskim, a za jedyne zadanie polityki węgierskiéj stawia utrzymanie bytu narodowego. Jeśli się nie mylę, dziennik ten stać będzie bardzo blisko zapatrywań politycznych, dziś przeniesionych do Wiednia.

Dawne stowarzyszenie rękodzielników polskich w Peszcie, które prawie zamarło, przeobraziło się za staraniem p. Aleksandra Skrzyńskiego w Towarzystwo Bratniéj pomocy i ukonstytuowało się pod przewodnictwem p. Sichra rządzcy jednéj z większych drukarń peszteńskich. Odnowione Towarzystwo oprócz dawnego głównego: celu służyć za punkt oparcia dla licznéj ludności rękodzielniczéj polskiéj w Peszcie, położyło sobie za zadanie być także punktem towarzyskiego zejścia. Statuta podano do potwierdzenia.

Poznań 14 grudnia.

N. Pan według doniesień dzienników niemieckich, nietylko że pochwalił w piśmie do burmistrza gdańskiego zamiar uroczystego obchodu 1go podziału Polski, ale nawet prawie przyrzekł swą na obchodzie obecność. Książę kanclerz Bismark, czynny i przyjmujący wszystkich interesantów w sprawach politycznych, ciągle był chorym i niewidzialnym dla biskupa Strasburskiego, przybyłego do Berlina w interesach kościoła i szkoły w Alzacyi.

W Petersburgu na uroczystości orderowej Śgo Jerzego książęta domu królewskiego pruskiego i jenerałowie pruscy zamieniali z Carem i jego otoczeniem najczulsze zapewnienia przyjaźni w mowach toastowych, i to co do przyszłości, opierając się na przeszłości.

Te trzy fakta, o których zdanie wypowiadać całkiem zbyteczną, bo tak są same przez się wymowne, maluje dobitnie, jakiem obecnie jest położenie Polaków a zarazem katolików, objętych Rzeszą niemiecką wobec rządu pruskiego.

Dziennik Poznański z wystąpienia świetnego posłów naszych przeciw wyjątkowemu prawu, przeciw duchowieństwu, zbiera kapitał przeciw katolikom czyli ultramontanom tutejszym. Wolno mu to, byle nie wojował zupełnie fałszywem twierdzeniem, że ultramontanie tutejsi przeciw większości obecnych posłów przy wyborach występowali, albowiem przeciw jednemu, jedynemu z obecnych posłów antykandydat ze strony katolickiej był postawionym.

Dziennik twierdzi dalej, że nigdy ultramontanie tutejsi nie byliby się zdobyli na tak świetną obronę. Przypuszczenie to także jest dozwolonem, skoro dowód jest niepodobnym. Ostatecznie *Dziennik* wyraża, że deputacya nasza i on zawsze bronić będą równie gorliwie „słusznych“ praw kościoła, co ma znaczyć tych praw, które on uzna za „słuszne.“ Wierzymy, że tak jest ze strony *Dziennika*, ale sądzimy, że deputacya nasza pod względem katolickim nie identyfikuje się z kierunkiem *Dziennika*.

Wyszedł 4ty tom Dziejów narodu polskiego Teodora Morawskiego. Ostatnie dwa tomy są w druku, dzieje doprowadzone do ostatnich czasów. Ostatnie tomy urosły do wielkiej objętości. Obóz radykalny mało tą publikacyą zadowolniony, jako niezwykle oględną wobec stosunków kościelnych dawnej Polski, a tak słusznie surową dla demokracyi szlacheckiej, która kraj w przepaść zepchnęła.

Załączam odezwę wydawnictwa książek dla ludu pod wezwaniem Śgo Jana Kantego, w której znajdziecie ciekawe daty statystyczne. Są one dowodem, ile przy dobrej woli bez żadnych funduszów zrobić można. Uznając też najzupełniej zasługę wydawnictwa, musimy jednak oświadczyć się przeciw rodzajowi teroryzmu, z jakim odzywa się wydawnictwo w niniejszej odezwie, do osób, którym książki rozsyła. Pismo Swięte mówi wprawdzie, że gwałtownicy niebo posiędą, ale nie godzi się tego stosować do stosunków świeckich, a zwłaszcza do kieszeni bliźniego. Zostawmy te sposoby radykalistom, a ponieważ je w nich potępiamy, nie naśladujmy, gdy o uczciwą i dobrą rzecz chodzi.

Paryż 10 grudnia.

(*B.*) Przedwczorajsze i wczorajsze posiedzenia zgromadzenia narodowego dają nam odrazu obraz przyszłych obrad reprezentantów Francyi. O ile prawica staje twardziej, trudna do ustępstw, i stara się przymusić rząd do słuchania i stosowania się do jej zdania politycznego, o tyle lewica widząc, że jej wpływ na postępowanie rządu coraz się zmniejsza, występuje gwałtowniej i niezręczniej. I tak na pierwszem posiedzeniu Rouvier a na drugiem deputowany Ordinaire, z Marsylii, lżyli komisyę ułaskawień ostatniemi słowy. „Banda rozbójników“ — zawołał Ordinaire z trybuny — osądziła skazanych a nie komisya łaski. Zgromadzenie orzekło nań cenzurę, na mocy czego traci on pół dyet miesięcznych, i ogłoszoną jest na jego koszt kara i nagana w tysiącu egzemplarzów między wyborcami jego okręgu. Ale cóż z tego. Namiętność polityczna może unieść i doprowadzić do takich wyrażeń w ciele parlamentarnem, ale tu jest powszechną i nie wiedzieć, jak sytuacya się może uspokoić, jak kraj może raz wyjść z ciągłych wstrząśnień. W tym szczególnie przypadku niepohamowanie Ordinaira wpływa najgorzej na los komunistów trzymanych na pontonach i na złagodzenie kary skazanych na śmierć; komisya łaski bowiem nie zechce teraz okazać, iż da się nastraszyć obelgami. I oto drugi raz właśnie, jak ci, co się starają o ułaskawienie nieszczęśliwych, przez swoją gwałtowność przyczyniają się do zniweczenia starań swoich. Studenci swoją demonstracyą w Werslau, a Ordinaire swojem obelżywem apostrafowaniem komisyi. Nie broniłem ja postępowania komisyi, ale wyznaję, że obelgi na nią rzucane nie są sprawiedliwe. Postąpili może nie politycznie, ale ściśle trzymali się prawa. Że nie chcieli usłuchać głosu litości, to rzeczą sumienia każdego z osobna członka komisyi, ale nikt nie ma prawa robienia im najmniejszego zarzutu bezprawności. Większość zgromadzenia, która coraz bardziej się skupia i na gwałtowności lewicy gwałtownością odpowiada, nie ustąpi w żadnej kwestyi i coraz bardziej zmierza do monarahii. Nie chce wrócić do Paryża, pomimo życzenia Thiersa i rządu, wotuje pociąganie do odpowiedzialności dzienników republikanckich, które obraziły zgromadzenie lub komisyę łaski.

Stanowisko Thiersa coraz trudniejsze, a możemy się wkrótce spodziewać chwili krytycznej, w której prezydent rzeczypospolitej nie chcąc się dać pociągnąć na drodze repressyj, będzie musiał ustąpić albo przerzucić się zupełnie na stronę republikanów i rozwiązać zgromadzenie. Książęta Orleańscy w niedalekiej przyszłości staną otwarcie przeciw Thiersowi, który na żaden sposób na ich obecność w zgromadzeniu narodowem pozwolić nie chce. Już oficyalne organa obudwu obozów, jak *Journal de Paris* i *Journal des Débats* z jednej, a *National* i *Bien public* z drugiej strony wystąpiły do walki. A onegdajsza wizyta książąt u Thiersa z powodu właśnie zamiaru wypełnienia swych obowiązków jako deputowanych, jeszcze bardziej rozdzieliła dążności prezydenta rzeczypospolitej od dążności familii orleańskiej. Książęta Aumale i Joinville mają być zdecydowani zająć swe miejsca w Zgromadzeniu pomimo przeciwnego zdania Thiersa. A mają to uczynić za kilka dni. Co z tej kolizyi wyniknie, nie wiemy. Najlepiej by Thiers zrobił, gdyby wcale na to nie zważał; tym sposobem odjąłby całej tej sprawie ważność, a opinia publiczna nie zajmowałaby się tyle tą sprawą.

Wniosek rządu oddania majątku dotychczas niesprzedanego familii orleańskiej, zapewnie przejdzie w zgromadzeniu. Majątek ich skonfiskowany przez Napoleona III wynosił około 110 milionów franków. Dotychczas sprzedano dobra wartości około 60 milionów; tak więc Francya oddała by Orleanom dobra za 60 milionów, a ci by za to zrzekli się wszelkiego prawa do rewindykacyi reszty. Powiadają, że książęta Orleańscy odebrawszy swój majątek, darują go znowu krajowi, chcąc tylko uzasadnić swoje prawo do skonfiskowanych dóbr swoich.

Lewica organizuje się i liczy się z swojemi siłami. Kluby się formują i reformują. Pogłoska o ogłoszeniu manifestu lewicy do kraju, jest przedwczesną, i teraz zajmuje się część skrajna tej strony zgromadzenia narodowego puszczaniem w obieg petycyi o rozwiązanie zgromadzenia. Zdaje się, że ten sposób postępowania stanowczo został przyjętym przez stronnictwo republikańskie.

Niezręczne postępowanie Ordinaira może i w w tem przedsięwzięciu stać się szkodliwem. Tylko na południu, gdzie umysły żywsze i pewien rodzaj nieukontentowania przeciw innym częściom Francyi pojawia się, co może kiedyś stać się kwestyą polityczną, nie potępiają Ordinaira a nawet w Lyonie i Marsylii. Zbierają, jak mówią, podpisy i składkę, by wynagrodzić autora słów „Banda rozbójników“ i za naganę i za stratę pieniężną.

Officiel ma w tych dniach ogłosić dzień wyborów uzupełniających w okręgach niereprezentowanych dla różnych przyczyn w zgromadzeniu narodowem, na 7go stycznia. Jeszcze przed świętami nominacya Ferrégo na ambasadora do Washingtonu ukazać się ma w dzienniku rządowym.

Kwestya powrotu rządu i izby do Paryża postawiona zaraz po przeczytaniu mesażu przez deputowanego Duchatel, należącego do młodszej partyi Orleanistów, którą reprezentują deputowani Haussonville, Visin, Duvergier de Hauranne, jeszcze raz przyjdzie na stół obrad. Thiers sam zaleca powrót wobec komisyi zajmującej się wnioskiem. Ale zdaje się, że większość zgromadzenia narodowego stanowczo się wyrazi za pozostaniem jeszcze w Wersalu, a Thiers będzie przymuszony ustąpić temu życzeniu. Paryż zostanie więc przez całą zimę miastem prowincyonalnem.

Obcy co przybywa dziś pierwszy raz do Paryża bodaj czy nie podpisze tego wyroku, widząc bulwary i ulice przepełnione śniegiem na wysokość pół łokcia. Zarząd zaś miasta nic nie robi, by temu zaradzić, czeka aż słońce stopi śnieg i zmieni ulice i chodziki w nieprzebyte bagna. Wczoraj wieczór powiadano mi, że Leon Say prefekt Sekwany nie mogąc zaradzić temu stanowi rzeczy dla braku funduszów, tak jest dla braku funduszów, miał podać się o dymisyę.

Ułaskawionemu Lullierowi przeczytano wczoraj wyrok zmieniający karę śmierci na dożywotne ciężkie roboty.

Kraków 18 grudnia. *Gazeta lwowska* zamieszcza dalszy ciąg ustaw pozwalających niektórym gminom w Galicyi pobierać w r. 1871 na pokrycie wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków stałych — bez dodatków nadzwyczajnych, a mianowicie w powiecie Horodeńskim gminie Żywaczowa w wysokości 32%, gminie Czernelicy w wysokości 30%, gminie Serafince w wysokości 32%, gminie Toporówce w wysokości 29%; w powiecie Sniatyńskim gminie Rożnowa w wysokości 50%.

Wyciąg z protokółów

posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 16go sierpnia do końca października 1871.

(Ciąg dalszy).

Z preliminowanej z funduszów krajowych na rok 1871 kwoty 10.000 złr, na nagrody dla nauczycieli i pomocników nauczycielskich przy szkołach ludowych rozdał Wydział 148 nauczycielom i nauczycielkom po 50 złr., czyli razem 7.400 złr., a mianowicie:

1. Auer Robert, nauczyciel szkoły niższej realnej w Białej, 2. Geiselreiter Leopoldyna, nauczycielka szkoły głównej w Białej; nauczyciele szkoły głównej: 3. Kipp Jakób w Birczy, 4. Danilewicz Jan w Bobrce, 5. Kwaśnicki Stefan w Leszczynie, 6. Puszkar Michał w Podhorodyszczu, 7. Klimosz Paweł w Gawłowie, 8. Wroński Antoni w Bochni, 9. Skólski Grzegorz w Łyścu, 10. Czeremszyński Bazyli w Germakowie, 11. Stupnicki Jan w Brodach, 12. Haładewicz Franciszek w Brodach, 13. Januszewski Jozafat w Toporowie, 14. Malfait Rudolf w Smarzowie, 15. Wnękowski Erazm w Wojniczu, 16. Cupryk Jan w Narajowie, 17. Krynicki Adam w Harcie, 18. Protywiński w Brzozowie, 19. Smolik Leonard w Manasterzyskach, 20. X. Hrycak Metody w Buczaczu, 21. Stobiecki Leon w Chełmku, 22. Badańczyk Ferdynand w Brodach, 23. Bielecki Jan w Szczakowej, 24. Tychowski Onufry w Narolu, 25. Gilewicz Michał w Cieszanowie, 26. Marcinkowski Józef w Czortkowie, 27. Styla Jan w Olśnie. 28. Przytocki Jan, pomocnik nauczycielski w Dolinie, 29. Mielnik Daniel, nauczyciel w Niniowie dolnym, 30. Landes Nehemiasz, dyrygujący szkoły izraelickiej w Bolechowie, 31. Starklówna Aurelia, pomocnica nauczycielska w Drohobyczu, 32. Czarnikiewicz Damian, pomocnik nauczycielski w Drohobyczu, 34. Kobierska Marya, nauczycielka w Drohobyczu; nauczyciele: 34. Skwirzyński Michał w Gozlicach, 35. Dembowski Władysław w Gorlicach, 36. Kraus Józef w Ottenhausen, 37. Martusiewicz Jędrzej w Bobowej, 38. Kumorkiewicz Józef w Konclowy, 39. Miśkiewicz Filaret w Tyszkowcach, 40. Sauryn Jan w Obertynie, 41. Pilat Teodor w Pustołówce, 42. Lachowicz Faustyn w Uwiśle, 43. Tylawski Piotr w Boratynie, 44. Majewski Antoni w Wiązownicy, 45. Oleński Władysław w Ostrowie, 46. Prągłowski Aleksander w Olszynach, 47. Rosucka Honorata, nauczycielka w Jaśle, nauczyciele: 48. Freund Kornel w Jaworowie, 49. Piszko Mikołaj w Krakowcu, 50. Karpiński Amand w Kaluszu, 51. Kuszczak Eliasz w Podhorkach, 52. Zieliński Antoni w Busku, 53. Łeńko Onufry w Gmytrowie, 54. Puszczałowski Adolf w Kamionce, 55. Zapała Tomasz w Kolbuszowy, 56. Stelkiewicz Jan, nauczyciel szkoły głównej w Kołomyi, 57. Lewicki Hipolit, naucz. szkoły głów. w Kołomyi, 58. Piotrowski Wojciech nauczyciel w Kutach, 59. Neuhoff Rozalia, pomocnica nauczycielska w Kutach; nauczyciele: 60. Jasiński Ferdynand w Czernichowie, 61. Tabor Antoni w Morawicy, 62. Bociański Piotr w Bronowicach, 63. Rzędzianowski Józef, nauczyciel dyrygujący szkołą Sw. Barbary w Krakowie, 64. Skoczek Alojzy, nauczyciel drugiej szkoły głównej w Krakowie, 65. Janowska Malwina, nauczycielka szkoły izraelickiej na Kazimierzu w Krakowie; nauczyciele: 66. Łuczycki Tomasz w Korczynie, 67. Choma Józef w Grabie, 68. Cisło Jakób w Pantalowicach, 69. Rywakowicz Alfred w Gniewczynie, 70. Andrzyjowski Stanisław w Rzęśnie polskiej, 71. Łukawski F. w Rahowcu, 72. Młotek Jan w Krotoszynie, 73. Nazarewicz Teodor w Polanach, 74. Federowicz Adam, nauczyciel przy seminaryum męzkiem we Lwowie, 75. Mochnacki Józef, nauczyciel przy szkole głównej wzorowej we Lwowie, 76. Salabura Jan, pomocnik nauczycielski w Męcinie, nauczyciele: 77. ks. Jelinak Julian w Lisku, 78. Niklas Franciszek w Gawłuszowicach, 79. Czupaczyński Władysław w Husakowie, 80 Siedmiograj Józef, nauczyciel dyryg. w Mościskach, 81. Ligaszewski Ignacy, nauczyciel w Jordanowie, 82. Bermes Paweł, zastępca nauczycielski w Dobrotowie, nauczyciele: 83. Sołtys Edward w Ludzimierzu, 84. Mościcki Wojciech w Starym Sączu, 85. Leśniak Ferdynand w Łącku, 86. Szmidt Julia, nauczycielka w Nowym Sączu, nauczyciele: 87. Krzyszkowski Michał w Rudniku, 88. Barzycki Leopold w Pilznie, 89. Łępki Teodor w Złotnikach, 90. Brzezina Jan, nauczyciel szkoły głównej w Przemyślu, nauczyciele: 91. Łużecki Eustachy w Bachowie, 92. Krupa Michał w Sośnicy, 93. Mazuniewicz Mikołaj w Wołkowie, 94. Szafrański Klemens w Dunajowie, 95. Toczycki Stanisław w Swierzu, 96. Ginda Leon w Chlewczanach, 97. Czarnecki Franciszek, pomocnik nauczycielski w Rohatynie, nauczyciele: 98. Cygliński Michał w Czabrowie, 99 Zygmuntowski Julian w Bursztynie, 100. Demkowicz Jakób w Sędziszowie, 101. Hawran Damian w Kupnowicach starych, 102 Piotrowski Leon w Tyczynie, 103. Kudrzański Józef w Czydcu, 104. Łopuszańska Konstancya, nauczycielka szkoły dziewcząt w Samborze, 105. Głowacki Wawrzyniec, nauczyciel szkoły głównej w Samborze, 106. Potocki Władysław, nauczyciel w Dolnej, 107. Kadlewicz Piotr nauczyciel szkoły głównej w Sanoku, nauczyciele: 108. Zieliński Piotr w Baranówce, 109. Szarek Antoni w Skałacie, 110. Kowalski Józef w Stecowy, 111. Pauliszak Bazyli w Zabłotowie, 112. Neustein Józef w Sokalu, 113. Dziedzio Walenty w Bełzie, 114. Borecki Szymon w Opulsku, 115. Stępień Sebastyan w Sokalu, 116. Nowicki Grzegórz, nauczyciel szkoły głównej w Stanisławowie, nauczyciele: 117. Kokorczuk Michał w Krechowcach, 118. Zytkiewicz Jan w Pacykowie, 119. Bryk Jędrzej w Chyrowie, 120. Hrehorowiczówna Tekla, nauczycielka szkoły głównej dziewcząt w Stryju, 121. Skupińska Gabryela, nauczycielka szkoły głów. dziewcząt w Stryju, 122. Kyrczów Tomasz w Korczynie, 123. Goreiewicz Antoni w Tarnobrzegu, 124. Czechowicz Antoni w Chodaczkowie wielkim, 125. Redkiewicz Teodor w Luce wielkiej, 126. Gliwa Marcin, pomocnik nauczycielski przy szkole głów. w Tarnopolu, 127. Majerowicz Marek, naucz. szkoły izraelickiej w Tarnopolu, 128. Gabryelski Edward, naucz. szkoły głównej w Tarnowie, 129. Wojciechowska Józefa, nauczycielka szkoły w Tarnowie, 130. Sękowski Henryk w Uściu zielonem, 131. Vogel Stanisław w Janowie, pomocn. nauczyc. 132. Baczyński Piotr w Turce, 133. Mączyński Wincenty w Tłuczani, 134. Górski Feliks w Bachowicach, 135. Kołczyński Józef w Dziekanowicach, 136. Dymek w Zakliczynie, 137. Zarzycki Paweł pomocnik szkoły głównej w Zaleszczykach, 138. Madurowicz Tytus, pomocnik w Kujdańcach, 139. Orlecki Edward pom. w Płuhowie, 140. Irant Franciszek, pomoc. szkoły głównej w Złoczowie, 141. Skelski Karol, pomoc. szk. głównej w Złoczowie, pomocnicy: 142. Piasecki Antoni w Poczapach, 143. Szymak Ferdynand, w Dzibułkach, 144. Snilik Piotr w Zełdcu, 145. Dropiowski Leon w Żurawnie, 146. Dunin Jan w Izydorówce, 147. Dryhynicz Jan w Lachowicach, 148 Bicz Jędrzej w Soli.

Wydział zgodził się na propozycyę ministerstwa wyznań i oświecenia, ażeby czas najmu realności u S. Mikołaja wraz z realnością tak zwaną Hoffmańską na cele dotychczasowe (umieszczenie wszechnicy) zamiast na 3 lat na 5 lat oznaczony został.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

NPan mianował radcę sądu wyższego we Lwowie Fryderyka Körbera wiceprezesem sądu wyższego lwowskiego.

Minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera Karola Reinera inżynierem wyższym, adjunktów budownictwa Konstantego Morawieckiego, Mikołaja Kukalskiego i Kornela Heinricha inżynierami rządowymi w Galicyi.

Wiedeń 16 grudnia. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujący patent cesarski:

My Franciszek Józef I z Bożej łaski cesarz austryacki, król węgierski i czeski itd. itd czynimy wiadomem:

Rada państwa zwołaną jest na 27 grudnia 1871 r. do Naszego głównego i stołecznego miasta Wiednia.

Dan w Naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu 16 grudnia tysiąc ośmset siedmdziesiątego Naszego zaś panowania dwudziestego czwartego roku.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w. r., *Lasser* w. r., *Holzgetan* w. r.
Banhans w. r., *Sremayr* w. r., *Glaster* w. r.,
Unger w. r., *Chlumetzky* w. r.

— Taż sama gazeta urzędowa ogłasza, że NPan mianował:

Bar. Wojciecha Widmanna marszałkiem krajowym w margrabstwie Morawskiem; jego zastępcą Dra Augusta Wencliczke adwokata.

Dra Maurycego Eignera adwokata, marszałkiem krajowym w Austryi górnej, jego zastępcą bar. Rudolfa Handla radcę sądu wyższego.

Hr. Aleksandra Auersperga właściciela dóbr, marszałkiem krajowym w księstwie Kraińskiem, jego zastępcą Piotra Kozlera właściciela dóbr.

Sebastyana Froschauera, radcę namiestnictwa, marszałkiem krajowym w Voralbergu, jego zastępcą notaryusza Ferdynanda Gilma.

Eudoksyusza Hormuzakiego właściciela dóbr, marszałkiem krajowym na Bukowinie, burmistrza w Czerniowcach Dra Antoniego Krechaowskiego jego zastępcą.

— Hr. Bogusław Chotek radzca tajny, szambelan dworu, były namiestnik w Czechach, mianowany został nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem austryackim przy dworze hiszpańskim.

— W sobotę w południe przyjmował Cesarz posła pruskiego jenerała majora Lotara Schweinitza i przyjął od niego pismo wierzytelne jako od ambasadora cesarza niemieckiego i króla pruskiego przy dworze austryackim.

— Z wiadomych dalej wyborów zanotować tylko mamy wybory z Izby handlowej w Pradze; wybrani zostali Leitenberger, Dormitzer, Fürth i Plener. Z samego miasta Pragi Dr Bielski i Dr Schmeykal. Z grup miejskich: Dr J. Gregr, Dr Pracheński, Dr Grünwald, Dr Csop, Dr Schmidt, Dr Roth, Dr Porak, Tuschner, hr. Jan Harrach, Dr Czižek — sami deklaranci, Dr Hallwich i Redlhammer Niemcy W dzień wyborów bezpośrednich rozlepiono w Pradze na rogach ulic patent cesarski z 12go września b. r. wydrukowany ozdobnie, strażnicy policyjni jednak zrywali plakaty te natychmiast, rozpędzali czytających, a nawet nieobeszło się bez aresztowań.

— Sejm dolno-austryacki uzyskał sankcyę cesarską ustawą t. z. *Zehnguldenmämnnergesetz*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 grudnia. Przypominamy, że dziś o 6ej wieczór będzie odczyt publiczny prof. Dr Dunajewskiego o Rencie, w sali Towarzystwa Naukowego.

— Szczęściem, że większą część śniegu spadłego w zeszłym tygodniu wywieziono spiesznie z miasta, gdyż od wczoraj zaczęły śniegi tajać, a tym sposobem uniknęliśmy prawdziwej topieli w mieście.

— Na pomnik dla Straszewskiego złożył p. Izydor Bzowski 5 złr.; co z poprzednią sumą na ten cel przesłaną wynosi 41 złr.

— Na wystawę Sztuk pięknych przybyła akwarella Juliusza Kossaka: „Mała amazonka“.

— Winniśmy zwrócić uwagę na szkodliwość opłatków kolorowych, które właśnie przed świętami roznoszą po domach, a dzieci bawiąc się niemi, niekiedy spożywają je. Zdarzyło się bowiem wczoraj, że dwoje osób zachorowało w skutku jedzenia opłatków zielonych i niebieskich.

— Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie dnia 22 grudnia o godz. 11ej przed południem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

Na porządku dziennym: Rozprawa prof. Sucheckiego: „O błędach w polszczyznie“ i p. Swierzyńskiego: „Najłatwiejszy sposób udzielania nauki rysunków w szkolach ludowych,“ połączona z wystawą 200 wzorów rysunkowych.

— Wczoraj odbyło się w lokalu drukarni *Czasu* zgromadzenie Towarzyszów sztuki drukarskiej w obecności komisarza rządowego p. Henryka Miltnera. Celem tego zebrania było przystąpienie pracujących w zakładzie *Czasu* do Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Tow. sztuki drukarskiej i ustanowienie funduszu na inwalidów, wdowy i sieroty pozostałe po stowarzyszonych przez powiększenie wkładek miesięcznych, które do dziś miały na celu niesienie pomocy stowarzyszonym w razie choroby. Potrzeba podobnego funduszu czuć się dawała, że każden drukarz o tyle ma zapewniony byt materyalny, o ile może pracować, na starość zaś lub w razie kalectwa pozbawiony byłby wszelkich funduszów. Stowarzyszenie to liczy przeszło 60 członków.

— W sobotę o 2ej po południu Sebastyan Świerzyński włościanin z Kantorowic przejeżdżał sankami ulicą Lubicz i ponieważ zapora zamykająca kolej nie była zamkniętą, wjechał na kolej w chwili przesuwania wozów, a że był podchmielony, nie wstrzymał się na czas; wagony wpadły na jego sanki, zgruchotały je, rozsuły worki z pszenicą, potargały uprzęż, jednego konia skaleczyły a Świerzyńskiego rzuciły na bok. Stróż zapory Ludwik Jędrzejkiewicz pociągnięty jest do odpowiedzialności.

— Stanisław Gwizdowski 15 letni murarczyk pchnął Łopatkę, chłopca roznoszącego ciasta po domach, tak, iż te wypadły z kosza. Gawiedź uliczna rzuciła się łakomie na ciasta i w jednej chwili nic z nich nie zostało.

— Wczoraj 18-letni Nimrod imieniem Józef Mężyk, a ślusarskiego zawodu, wybrał się ze strzelbą w okolicę rzezalni, gdzie stada wron i kawek obfity mu łup obiecywały. Wzięto go jednak do kozy wraz ze strzelbą nabitą, raz z powodu, że nie miał pozwolenia na broń, a powtóre, że okolica zamieszkała nie może być uważaną za knieję.

— D. 9 b. m. umarł w Białej Dr Karol Szporn pensyonowany protomedyk rządowy, znany w mieście naszem z kilkoletniego pobytu swego.

— Z Sandeckiego donoszą nam o liczniejszych w tej porze niż zwykle śmierciach. W dniu 26 listopada zakończył życie Konstanty Odrowąż Pieniążek właściciel wsi Brzanki; w d. 1 b. m. w N. Sączu Jan Klimaszewski b. żołnierz polski z r. 1831; a w d. 13 b. m. Stanisław Czerski właściciel Zawady.

— Wydział Towarzystwa pedagogicznego w Kałuszu postanowił urządzić okręgową bibliotekę i tym celem w miarę dotychczasowych zasobów pieniężnych niektóre dzieła przysposobił. Pragnąc jednak podnieść takową do stanu ile możności odpowiedniego, a nie mogąc siłami członków stowarzyszenia tego osiągnąć, odzywa się niniejszem do miłośników oświaty z prośbą, ażeby popierając zamiary towarzystwa pedagogicznego w kształceniu klasy średniéj, datkami w pieniądzach lub darami w książkach i czasopismach w pomoc pospieszyć raczyli.

Kałusz dnia 14 grudnia 1871.

Ks. *Ludwik Babich* sekretarz. — *Jan Gromadka* zastępca przewodn.

— D. 11 grudnia umarła w Warszawie Zofia z Maćkiewiczów Odyńcowa, żona poety Antoniego Edwarda Odyńca, przeżywszy lat 65. Została ona uwiecznioną przez naszych poetów. Mickiewicz napisał był do niej wiersz zaczynający się od słów: „Nieznajomej a znanej“, a Ignacy Chodźko maluje ją jako młodą dziewczynę w „Dwóch konwersacych z przeszłości“.

— Od niejakiego czasu zdarzyło się w okolicach Warszawy kilka wypadków, że znajdowano przy drodze w polu albo w lesie zwłoki, których sekcya lekarsko-sądowa nie okazała ani śladów zadania śmierci ani rozstroju organicznego, któryby wskazywał truciznę. Wieść głucha zaczęła jednak krążyć między ludem, że jakaś kobieta częstuje ludzi po drogach zatrutą wódką, po użyciu której następuje śmierć albo przynajmniej parodniowe odurzenie. Ostatnie wypadki poparły tę pogłoskę, gdyż ludzie zatruci odzyskali później przytomność i opowiadali, co ich spotkało. Pierwszym, co dał niejakie skazówki o trucicielce, był Teofil Bożek, włościanin z okolicy Mińska po prawej stronie Wisły. Zeznał on, że jadąc z synem drogą warszawsko-brzeską, spotkał kobietę, która go prosiła, aby ją podwiózł i dla rozgrzania poczęstowała wódką jego i jego 18-letniego syna. Bożek popadł w odurzenie i niewie, co się stało z synem jego; jemu zaś samemu zginęły pieniądze. Syna jego znaleziono niebawem nieżywego w pobliskim lesie. Pomimo tego sprawdzonego faktu nie wykryto zbrodniarki, lubo w innych okolicach Warszawy powtarzały się przypadki takiegoż otrucia.

Aresztowano ją dopiero 15go listopada z następującej okoliczności. Wieczorem tego dnia przyszła do karczmy w Nowej Iwiernie w pobliżu Piaseczna jakaś kobieta, i żądała, aby ją przenocowano. Karczmarka Kowalska przyjęła ją na noc do swojej sypialni. W nocy włościanin Łącki, śpiący w sąsiedniej izbie, usłyszał niezwykły szelest; wstawszy więc wszedł do owej sypialni i zastał obcą kobietę, gdy robiła zawiniątko z rzeczy Kowalskiej. Przytrzymał ją, a gdy Kowalska i jej służąca spały twardo i z trudnością ocuciwszy się, oświadczyły, że owa kobieta częstowała je wódczanym krupnikiem z miodem, oddano ją sądowi. Znaleziono przy niej dwie butelki wódki zaprawionej narkotycznemi środkami. Odstawiona do Warszawy, mieni się być Petronellą Szymańską, liczy lat 57, twierdzi, że wódka przy niej znaleziona służy do smarowania nóg. Śledztwo potrwa długo, gdyż sąd zbiera dopiero wiadomości o wypadkach otrucia w innych stronach kraju, ale już jedna z jej ofiar, która odzyskała zdrowie, poznała w Szymańskiej tę, co ją otruła. Dotąd wiadomych jest sądowi ośm wypadków otrucia, w których część otrutych odzyskała zdrowie, dwoje dostało obłąkania, reszta przypłaciła życiem. Liczba jednak zbrodni popełnionych przez Szymańską zdaje się być znacznie większą, gdyż pierwsze wypadki zdarzyły się już przed kilkoma miesiącami, a ostatni w połowie listopada.

— Sądziliśmy, że nam się powiedzie ominąć jedną bajeczkę puszczoną, która dostała się już do dzienników wiedeńskich, a przeto i w mieście naszem od parę dni krąży. Gdy jednak nagabywano nas wczoraj z zapytaniami, dla czego uporczywie o niej milczymy, chociaż stoi drukowana czarne na białem w tych a tych dziennikach, niepodobna przeto o niej nie wspomnieć. Otóż Carewicz uderzył w twarz posła niemieckiego księcia Reuss podczas sprzeczki o wyższość wojska niemieckiego nad francuskiem. Tak brzmi owa nowina, która skończyłaby się wojną nietylko księstw połączonych Reuss-Schleiz-Gleiz-Lobenstein, których książę Henryk VII, poseł niemiecki w Petersburgu jest agnatem, lecz oraz wojną Niemiec z Rosyą. Cóż, kiedy nazbyt nosi na sobie ta wieść cechę bajki, aby się nad nią zastanawiać. Carewicz Aleksander nie jest bejem algierskim, co śmiał uderzyć wachlarzem rezydenta francuskiego i postradać za to tron i państwo. Źródła bajki tej trudno dociec, ale domyśleć się łatwiej. Moskale nienawidzą Niemców. Przyjęcie, jakiego doznali książęta i jenerałowie niemieccy u Cara na obchodzie orderu S. Jerzego, mogło niepodobać się ludowi; trzeba więc było rzucić mu na pastwę choćby tak grube łgarstwo, by się niem ucieszył. Ów policzek mniemany nietylko miał przeznaczenie zrównoważyć owacye oddawane Prusakom ale oraz zrobić Cesarzewicza miłym dla serc Moskali. Znana to metoda przedstawiania następcy tronu w opozycyi z ojcem. Lud moskiewski nieumie sobie wyobrazić inaczej niechęci Carewicza do Niemców, jak policzkiem. Dla czegóżby miano go pozbawić tej pociechy? Sądziliśmy jednak, że w Krakowie wieść ta nie znajdzie wiary. Nie naszą winą, że są tacy, co jej uwierzyli.

— *Politik* z d. 14 i 15 bm. została znów skonfiskowaną.

— *Odeski Wiestnik* podaje jako pogłoskę, że temi dniami niedaleko Chersonu zrabowano pocztę na 60,000 rubli; pocztylion jest raniony, a konduktora nie znaleziono nigdzie. Pocztylion opowiada, że trzech ludzi napadło pocztę.

— Żołnierz jeden w Wiedniu skradł w sobotę 18,000 złr. pieniędzy skarbowych. Kapitan tamecznego domu inwalidów wziął z sobą żołnierza Emanuela Schramma, półinwalidę, 20-letniego, i udał się do kasy wojskowej po pieniądze. Otrzymawszy 18,000 złr. w biletach na 1000 i 100 złr., zamknął je w torbę skórzaną, i schowawszy kluczyk od niej do kieszeni, kazał ją nieść za sobą Schrammowi, a potem wstąpił do innej kasy dla wymiany tych biletów na drobniejsze, i takowe podobnież włożył w torbę. W pewnym domu przechodnim żołnierz umknął z torbą.

— W nocy 14go zgorzały w Królewcu w dworcu kolei wschodniej dom szefa i szopa z lokomotywami. Siedm lokomotyw i wodociągowa pompa zniszczone zostały. Szkoda wynosi około 150,000 tal.

— Publiczność rzymska jeszcze się nie oswoiła z płodami swawolnej literatury i muzyki, tak iż gdy niedawno pierwszy raz na scenie w Rzymie pojawiła się Offenbacha „Piękna Helena“, wygwizdano ją.

Teatr. We wtorek dnia 19 grudnia: *Wujaszek całego świata*, komedya w 3 aktach z niemieckiego S. Benedyksa i *Chłopi arystokraci*, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami przez Wł. L. Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 16 i 17go grudnia pochmurno; termometr

dnia 16 doszedł do — 0.8 od — 3·0 R., zaś dnia 17 do + 0·8 od — 1·2 R. Barometr stoi prawie bez ruchu; dnia 17 grudnia o godz 6ej rano stan jego był 331.66, termometru + 0.4 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 19 grudnia, Śgo Nemezysza męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 18 grudnia.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 19 grudnia: Jędrzeja Brożka o zabójstwo; Julii Zalewskiej i Władysława Lanera o kradzież; Józefa Pięty o ciężkie obrażenie ciała; Wojciecha Maresa o kradzież.

We środę d. 20 grudnia: Jędrzeja Sudera o ciężkie obrażenie ciała; Sebastyana Topy o ciężkie obrażenie ciała; Karola Szostaka o kradzież; Jana Borcieja o kradzież; Ignacego Olczyka o kradzież; Jana Sosnowskiego o kradzież.

We czwartek d. 21 grudnia: Karola Zegartowskiego o kradzież; Franciszka Deresa o oszustwo Franciszka Kuci o kradzież; Piotra Kaciora o kradzież; Anny Zelonki o kradzież.

W piątek d. 22 grudnia: Jana Krzywdy o zabójstwo; Franciszka Sabudy o ciężkie obrażenie ciała; Mendla Willera o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Michała Musiaka o gwałt publiczny.

W sobotę d. 23 grudnia: Leona Stankiewicza o kradzież; Tomasza Zabdysa o kradzież; Jana Podstawy o oszustwo; Arona Gayera o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z powiatu Pilznieńskiego 15 grudnia.

(*B*) Ktoby się był spodziewał, że nasze wioski między górami zdala od ogniska ruchu komunikacyjnego i innych warunków postępu, mogą odegrać w niedalekiej przyszłości ważną rolę w przemyśle górniczym i w ogóle bogactwie narodowem naszego kraju. Niektórzy właściciele większych posiadłości tego powiatu, zrażeni mozołami pracy rolnej i niskiej produkcyjności ziemi, wpadli na szczęśliwą myśl wyzyskania produktów ukrytych w łonie gór, o których ślady na powierzchni ziemi świadczyły najwymowniej. Wobec wysokiej ceny węgla kamiennego w dzisiejszych czasach, oraz ważności jego w gospodarstwie tak domowem jak i narodowem, ten właśnie artykuł był głównym celem ich poszukiwań. I oto poszukiwania ich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, albowiem w kilkunastu wsiach okolicznych napotkano znaczne pokłady węgla kamiennego, oprócz tego pokłady gipsu a nawet i nafty. To pewna, że węgiel kamienny znajduje się w znacznej rozciągłości i w dobrym gatunku do palenia. Już przed kilku laty właściciel Głobikówki w tutejszym powiecie położonej p. R. idąc za śladami zaczął poszukiwać węgla w swym majątku, na który rzeczywiście napotkał, lecz trudności transportu z przyczyny złych dróg, znacznej odległości od kolei żelaznej i innych ognisk handlowych, nie rokowały korzyści dla tego przedsiębiorstwa, wskutek czego zamiar nie przyszedł do skutku.

Wytrwałość w raz powziętym planie nie odstraszyła p. R. od zamierzonego przedsiębiorstwa, lecz owszem tego roku dopomogła do wyszukania spółki chcącej poświęcić swe kapitały na wydobywanie węgli i dała popęd sąsiadom do dalszych poszukiwań we wskazanym kierunku. Obecnie p. R. odstąpił swe kopalnie spółce, na której czele stoi książę Sanguszko z Tarnowa. Spółka od dwóch miesięcy rozpoczęła działanie i już zasila Tarnów i okolice wydobytym w Głobikówce węglem i rozporządza przygotowanym zasobem około 30.000 cetnarów węgla. Rozległość tego pokładu zdaje się rozciągać nadzwyczaj szeroko, albowiem wszędzie ślady tego produktu napotkać się dają w okolicy, i spółka powyższa zaszurfowała wsie okoliczne w 7 milowym promieniu.

W górach powiatu pilznieńskiego kryją się różne produkta górnicze, o czem świadczyły z dawien dawna o znaki geologiczne i miejscowa tradycya, według której do dziś dnia wiele folwarków zowie się „kopalinami". Brak kapitałów w naszym kraju przy każdem przedsiębiorstwie czuć się dający, i w tym względzie stawiał przeszkody energii pojedynczych właścicieli ziemskich, którzy oddawna mieli szczęśliwe pomysły w przedsiębiorstwie górniczem. Wypada przypomnieć, że miejscowości, w których się dzisiaj kopalnie węgla pojawiły, były głównym siedliskiem i ofiarą ruchu z r. 1846, i do dziś dnia ponoszą skutki tej pamiętnej w dziejach katastrofy. Nie dziw więc, że dotąd z ubóstwa gospodarczego podnieść się nie mogą, i nie zdołają same prowadzić przemysłu wydobywania węgli.

Główną przeszkodą tego przedsiębiorstwa są złe drogi gminne tego powiatu, a nawet miejscami więcej niż złe, bo żadne. Słyszałem, że spółka, o której mowa, stara się o koncesyę na kolej konną z Dębicy do Głobikówki jako głównego dotąd punktu kopalni. Jestto *conditio sine qua non* rozwoju tego przedsiębiorstwa, która przed nadejściem wiosny ziścić się powinna, albowiem z ustaniem sanny, ani jeden cetnar węgla nie dostanie się na targ do miasta.

Dziwi mnie, że dotąd żaden z dzienników krajowych nie wspomniał o tem przedsiębiorstwie, a jednak Tarnów i okolica głównie tym węglem na zimę tego roku zasilaną została, a jak wspomniałem wyżej, są warunki rokujące przyszłość temu przedsiębiorstwu. Dla tego, zanim ktoś ze spółki i wogóle z osób bliżej w ten interes wtajemniczonych poda bliższe szczegóły, pospieszam donieść publiczności to, co słyszałem o kopalniach i co w naszym powiecie jest przedmiotem ogólnego zajęcia.

Kolej północna Cesarza Ferdynanda.

Dochód wynosił:

	1871	*1870*	
Od 1go stycznia do 11 listopada	19.942,150	21.087,971	1.115,812
Od 11go do 20 listopada	643,518	763,482	119,964
Razem	20.585,677	21.851,453	1.265,776

TRESC OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 15 i 16 grudnia.

Licytacye: D. 18 grudnia w pow. dyrekcyi skarbu w Sanoku licytacya celem wydzierżawienia poboru podatku konsumc. w Sanoku i Dukli. D. 9 lutego w sądzie obw. w Rzeszowie relicytacya sum 6.600 złr. i 129 złr. m. k. na 7/8 części dóbr Wojnarowa intabulowanych. — D. 21 stycznia w sądzie pow. w Uścieczku sprzedaż egzek. realn. N. 230 w Tłustem. — D. 18 grudnia w zarządzie dóbr fund. Muszyna relicytacya dzierżawy prawa wyrobu i wyszynku trunków w państwie Muszyna.

Zawezwania: Sąd del. m. w Bernie Jana Tegla, aby dał znać o sobie w przeciągu roku, inaczej uznanym zostanie za zmarłego. Sąd obw. Samborski posiadacza weklu z daty Smorze 21 września 1781 na 1.150 złr. akcept. w Stryju przez Abe Spitzmanna. Sąd pow. w Borszczowie Piotra Burtniaka, aby się zgłosił do spadku po Wasylu Burtniaku w Budiakowcach d. 31 marca 1868 zmarłym. Sąd pow. w Brodach Michała Hudymę, aby się zgłosił do spadku po ojcu swoim Łukaszu zmarłym w Czernicy 23 marca 1870 bez testamentu. Sąd pow. w Szczercu Szymona Jana Tadeusza Bykowskiego lub jego spadkobierców, aby się zgłosili do spadku po ojcu swoim Ignacym Kazimierzu Bykowskim zmarłym 3go kwietnia 1754 w Leśniowcach. — Sąd kraj. krakowski posiadacza zagubionej książeczki kasy oszczędności wystawionej na imię Apolinarego Jaworskiego.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski jako handl. o wpisaniu firmy „Salamon Schnecks We et Sohn." Sąd pow. w Kossowie Emiliana Grzybowicza o wytoczeniu mu pozwu przez Tepnofeja Macapuraka o unieważnienie umowy darowizny na wypadek śmierci, rozprawa 30 stycznia. Sąd kraj lwowski Ant. Pełczyńskiego o wykreślenia prenotowanego na rzecz jego i Filipiny Pełczyńskiej dziesięcioletniego prawa dzierżawy dóbr Zmigród· Sąd obw w Przemyślu hr. Konrada Weisenwolff o nakazie zapłaty Baruchowi Hennerowi 2.200 złr. Sąd obw. tarnowski o wniesieniu pozwów przez Majera Jakobowitza przeciw J. E Pilzerowi i Maryannie Przybyłko o ekstab. 200 zł. i 240 zł. z real. N. 186 w Tarnowie. — Sąd pow. w Winnikach o mianowaniu kuratorem Dra E. Pfeifra dla Józefa Sochera w sprawie egzek. M. Arnauskiego przeciw F· Piątkowskiemu.— Sąd obw. w Tarnopolu Majera Perlmuttera o nakazie zapłaty 500 zł. M. Gerstmannowi. — Sąd kraj. lwowski Chajma Mizesa o nakazie zapłaty Józefowi Nickowi 140 zł. — Sąd obw. w Tarnowie Herszla i Reklę Hilles o wytoczeniu im pozwu przez Majera Jakóbowitza o ekstab. prawa wolnego mieszkania ze stanu biern. realn. N. 186 w Tarnowie.— Sąd pow. w Bochni Piotra i Katarzynę Urbańskich o wytoczeniu im pozwu przez Teklę Skibniowską 2 voto Matlasiową o ekstabulacyę 1000 zł. z realn N. 127 w Bochni.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go grudnia.

HOTEL SASKI: Jan Karlowicz z Gorlic, Lech Nowakowski dyrektor teatru z Kalisza, Gustaw Bukowski z żoną wł. d. z Częstochowy, Józef Moszeński z córką z Rosyi, Pelagia i Karolina Kożuchowskie z Warszawy, Floryan Odrowąż Małuja z synem z Szwajcaryi, Ludwik Oraczewski właśc. dóbr z Morawicy, Jan Zielonka ze Szczawnicy, Włodzimirz Bielski z Kongresówki, Walery Różyński z Giebułtowa, Jan hr. Zamoyski wł. d. z Galicyi, Hubert Krasiński Dr med. z Ukrainy, Gerard Bajkowski i Aleksander Bajkowski z Kijowa, Feliks Chwalibóg ze Staszowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Dyonizy Hanicki z Rosyi, Gustaw Bolek kupiec z Wiednia, Karol Dejnert z Francyi, Jan Waszkowski z Galicyi, J. Gizelt Dr medycyny z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Czerniowce 17 grudnia. W ciele wyborczem pierwszem wielkiej posiadłości wybrani zostali Archimandryta Teofil Bendella i radca sądu krajowego Konstanty Tomaszczuk, obaj przychylni rządowi.

Monachium 15 grudnia. Ministeryum wyznań i oświecenia zatwierdziło statut szkolny uchwalony przez kolegium miejskie, przeciw któremu ze strony katolickiej oświadczano się od kilku miesięcy.

Monachium d. 16 grudnia. Dziś toczyły się w izbie deputowanych rozprawy nad wnioskiem Schüttingera i Bartha (względem kompetencyi Związku). Minister Lutz dowodzi, że ustawa na całe Niemcy wymaga uchwały nie poszczególnych sejmów, lecz członków Rady związkowej, a gdyby rząd przez to głosowanie swoich delegatów w Radzie związkowej przyprawił kraj o szkodę, sejm mógłby zaskarżyć ministeryum. Jeśliby wniosek pomieniony otrzymał moc ustawy, wtedy Bawarya byłaby dla cesarstwa Niemieckiego straconą i zostałaby przyprawioną o utratę wszelkiego, a dotąd znacznego wpływu na prawodawstwo Niemiec. Wniosek znalazł dostateczne poparcie i odesłano go do wydziału.

Paryż 15 grudnia. Marszałek Leboeuf stawał wczoraj przed komisyą zajmującą się śledztwem działań rządu 4go września. Odsuwa on wszelką od siebie odpowiedzialność, i zaprzecza, aby powiedział, że jest przygotowany do wojny. Jednak do sierpnia 1870 r. byłby miał gotowego wojska regularnego 567,000 a 300,000 gwardyi ruchomej, gdyby był pozostał ministrem wojny.

Paryż 16 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi inicyatywy parlamentarnej Thiers mówił długo za powrotem rządu do Paryża. Rzekł on, iż powrót jest koniecznym dla spiesznego rozpatrzenia się i pośpieszniejszej działalności rządu. Dowodził, że zgromadzeniu narodowemu nie grozi ztąd żadne niebezpieczeństwo, a powrót rządu do stolicy wzmocni zaufanie Europy do rządu. Nie należy pozwolić, aby Berlin prześcignął Paryż, który już i tak ucierpiał wiele na dawnem znaczeniu, a nie należy dopomagać do jego upadku, który byłby zgubnym dla całej Francyi. Dalej zwraca uwagę na niedogodności wynikające z podziału gałęzi służby publicznej, uprasza komisyę, aby nie powzięła żadnej uchwały nie wysłuchawszy go wprzódy, Komisya odroczyła się do wtorku. Komisya ustawy bankowej przechyla się na stronę pożyczki. — Cesarz Brazylijski przybył tutaj.

Paryż 16 grudnia. Według korespondencyi wersalskiej w *J. des Débats*, komisya inicyatywy wysłuchała wniosków Thiersa względem powrotu rządu do Paryża milczący bez pochwały albo niechęci.

Wersal 16 grudnia. Sprawozdanie finansowe, które dziś rozdano deputowanym, oblicza wydatki na 2,415 milionów a dochody na 2 429 milionów; a przeto nadwyżka wynosiłaby 14 milionów. Między dochodami znajdują się nowe podatki na 247, milionów, a między innemi: od płodów surowych 90 mil., od przędzy 65 mil., od ruchomości 35 mil., podwyższenie cła od cukrn 20 mil., materyały farbierskie 10 mil., przywrócone cło żeglugowe 10 mil. Sprawozdanie mówi, że nowe podatki nie przeciążają własności ziemskiej, a nie dotykają renty, węgla, żelaza i taryfy przewozowej.

Wersal 15 grudnia. Na zgromadzeniu narodowem minister oświecenia Simon wniósł projekt ustawy tyczącej się wychowania elementarnego. Następnie rozpoczęły się rozprawy nad interpelacyą Leroyera o przesyłki na kolejach żelaznych Zgromadzenie przekazało ten przedmiot komisyi z 30 członków złożonej, dla zbadania, na co rząd zgodził się.

Rzym 15 grudnia. Izba niższa prowadziła dalej bez przerwy obrady nad budżetem r. 1872. Po krótkich rozprawach uchwaliła budżet ministerstwa wojny.

Rzym 16 grudnia. Na zaproszenie ministra Lanza odbędzie się dziś wieczór zgromadzenie deputowanych, aby pod względem prac izby większość mogła się porozumieć między sobą.

Rzym 16 grudnia. Komisya Izby deputowanych rozpoczęła obrady nad wydatkami nadzwyczajnemi 152 milionów w budżetach od r. 1871 do 1881 na uzbrojenie i roboty około twierdz. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Izba budżety ministerstwa skarbu i marynarki na r. 1872.

Bern 16 grudnia. Rada narodowa przyjęła do konstytucyi postanowienie, że Jezuitom niewolno zamieszkiwać w Szwajcaryi, pełnić obowiązków kościelnych i zajmować się wychowaniem, a zakładanie nowych klasztorów i przywracanie dawniej zniesionych zabrania się.

Haga 15 grudnia. Izba deputowanych zatwierdziła 54 głosami przeciw 18 traktat z Anglią pod względem Sumatry, a 60 głosami przeciw 7, traktat względem osiedlania się wolnych robotników w Surinam.

Londyn 15 grudnia. Dzienniki ogłaszają korespondencyę lorda Granville z posłem Wade. Ten ostatni mówi, że rząd chiński domaga się, aby misyonarze podlegali ustawom Chin i nie mogli czynów swoich przeciwnych prawu osłaniać bezprawną zwierzchnością. Na to Granville odpowiedział, że misyonarze anglikańscy, tak jak wszyscy poddani angielscy w Chinach, podlegają juryzdykcyi konsulów angielskich.

Londyn 17go grudnia. Większa część członków rodziny królewskiej wyjechała z Sandringham; królowa pozostała tam jeszcze. Według biuletynu wydanego wczoraj wieczór o 5ej, ks. Walii przepędził dzień bardzo spokojnie i przebieg choroby bierze zwrot zadawalniający.

Sandrlaham 16 grudnia. Książę Walii przepędził noc spokojnie, stan zdrowia polepsza się.

Madryt 15 grudnia. Dzienniki zapewniają, że na radzie ministrów mającej się jutro odbyć pod przewodnictwem króla podniesioną będzie kwestya stosowności rozwiązania kortezów. Dziennik *Argos* mówi, że wiele rad municypalnych, które *Imparcial* zaliczył do radykalnych, prywatnie oświadczyło się przed gubernatorami kilku prowincyj, iż należą do partyi historycznych progresistów, reprezentowanej przez Sagastę. Tenże dziennik zapiera, aby między Sagastą a ministerstwem panowała niezgoda.

Konstantynopol 15 grudnia. Na morzu Czarnem zdarzyło się kilka nieszczęść, przy czem statki tureckie przyczyniły się do ratowania. Jutro oczekują ważnych zmian w ministerstwie.

Gazeta Wiedeńska wczorajsza potwierdziła doniesienia dzienników o zwołaniu Rady państwa na środę po Swiętach, tj. 27go b. m. Słusznie powiada korespondent nasz wiedeński, że o przyszłym jej składzie z pewnością jeszcze nic twierdzić się nie da. Wszelkie obrachowania są nader problematyczne. Sejmy zaledwie zwołane mają wybrać delegacye — a dopiero z postępowania sejmów, do których ukończono wybory, wnosić będzie można o rzeczywistym stosunku większości wiernokonstytucyjnej do mniejszości autonomicznej w Radzie państwa. Tyle tylko już teraz zdaje się być pewnem, że gabinet nie będzie rozrządzał większością konieczną do przeprowadzenia wszelkiej w konstytucyi zmiany, jaką jest ustawa o bezpośrednich wyborach, a nawet owa wyborcza nowella, która zresztą coraz mniej zdaje się liczyć nawet między samymi centralistami stronników.

W kampanii, jaką staczają za bezpośredniemi wyborami organa centralistyczne, a walka według nich przenieść się winna natychmiast do Rady państwa, *N. fr. Presse* zdaje się rachować bardzo na poparcie hr. Andrassego. Chcąc okazać, że minister ten uznaje konieczność tego niechybnego na utrwalenie konstytucyi środka, dziennik rzeczony zamieścił w ostatnim numerze rozmowę między pewnym ministrem a dziennikarzem, której powtórzenie dla braku miejsca na jutro odłożyć nam wypada. Jest to niby urywek z zapisków jakiegoś dziennikarza, ale skoro rozmowa toczy się w salonie hr. Andrassego, więc aż nadto wyraźnie, że „ministrem" ma być hr. Andrassy, dziennikarzem zaś oczywiście redaktor *N. fr. Presse*. Rozmowie nie możemy zaprzeczyć pewnej cechy autentycznej. Potwierdza nas ona w zapatrywaniach, jakie wyłożyliśmy, oceniając programat obecnego rządu, o ile ten był znany, jakoteż i w domysłach o stanowisku obecnem hr. Andrassego wobec stronnictwa niemieckiego. Żałowaliśmy, że hr. Andrassy okólnika swego zaraz po objęciu nowej godności nie napisał — skutki tego, ośmielamy się powtórzyć, politycznego błędu widoczne są w tej rozmowie. Dualizm i równorzędność węgierska, są teraz trudnościami dla ministra spraw zagranicznych, które opłacić będzie musiał wiernokonstytucyjnością przedlitawską i poparciem stronnictwa bezpośrednich wyborów.

Wraca także *N. fr. Presse* do tego, co nazywa odkryciem (*Enthüllung*) w *Gazecie Narodowej*, tj. do szczegółów przez tęż podanych z powodu następcy do teki po p. Grocholskim. Wraca zaś nie aby zaprzeczyć szczegółom tyczącym się programu, lecz aby wyświecić stanowisko p. Grocholskiego. Minister ten, pisze dziś *N. fr. Presse*, podał się do dymisyi jeszcze z p. Hohenwartem, nie można było więc przypuszczać, aby jej teraz coprędzej nie zażądał, skoro gabinet ks. Auersperga stanął. Ani p. Grocholski nie mógł zasiadać w tym gabinecie, ani ten gabinet nie mógł w nim widzieć żadną miarą możliwego członka. Nic słuszniejszego; ale czemuż *N. fr. Presse* niepisała zaraz, że p. Grocholski podał się do dymisyi z p. Hohenwartem, wtedy kiedyśmy to utrzymywali pomimo milczenia *Gazety wiedeńskiej*, którego sobie wytłómaczyć trudno było? Nie mówiła wtedy *N. fr. Presse*, że p. Grocholski żądał dymisyi, a tylko na wyraźne życzenie Korony pozostał tymczasowo w nowej administracyi. Nic więc naturalniejszego, jak, że podaną wówczas dymisyę otrzymał, skoro administracya tymczasowa kończyła się gabinetem za wejściem ks. Auersperga. A lubo to czystą prawdą, nie zmienia jednak szczegółów podanych przez *Gazetę Narodową*.

W sejmie bawarskim rozpoczęły się obrady nad wnioskiem wyszłym z partyi patryotycznej to jest antipruskiej, który żąda, aby reprezentanci Bawaryi w Radzie Związku niemieckiego związani byli uchwałami sejmu bawarskiego pod względem zmian tyczących się kompetencyi konstytucyi związkowej. Minister Lutz wyraził zapatrywanie się rządu, że wniosek taki zmierza do separatyzmu, a uchwały sejmów w kwestyi kompetencyi nie mogą obowiązywać ani Rady związkowej ani parlamentu bez robicia jedności prawodawczej Niemiec.

Thiers już przemawiał w komisyi inicyatywy parlamentarnej za przesiedleniem się rządu i Izby do Paryża i wykazywał szkodliwe skutki pozbawiania Paryża charakteru stolicy. Jak wiadomo, chciał on bezzwłocznie wrócić do Paryża po podpisaniu traktatu pokoju, lecz napotkał na opór. Teraz znajdzie może powolniejszą Izbę; ale chcąc ją ku temu skłonić, musiał aż straszyć Francuzów, że Berlin wydrze Paryżowi palmę pierwszej w Europie stolicy. Nie tyle więc w polityczną zwracał się stronę, co w stronę miłości własnej.

Z powodu nierozpisania wyboru deputowanego z Korsyki, interpelowano we czwartek ministra spraw wewnętrznych w zgromadzeniu narodowem. Interpelanci opierali się na ustawie wyborczej z r. 1849, która po zniesieniu przez rząd 4go września ustawy z r. 1852, zostawiającej rządowi prawo odwleczenia wyborów do pół roku, obowiązuje obecnie. Minister Perier zaprzeczył, aby pod tym względem ustawa przestała obowiązywać. Izba poszła za zdaniem ministra. Ale kwestya ta jest nietylko formalną, lecz oraz polityczną. Z pierwszej minister umiał się wytłumaczyć, co do drugiej tłumaczenie było naciągnięte. Rząd zastawiał się potrzebą szanowania wolności wyborów, której nie uwzględniło stronnictwo bonapartystowskie. Atoli raporta rządowe ogłaszane po ostatnim wyborze w Korsyce mówiły ciągle o spokojności tam zapewnionej i o porażce imperyalistów. Zdaje się, że albo raporta nie były prawdziwe, albo że rząd nie dość zręcznie postępuje, pozbawiając Korsykę reprezentanta w obawie, że nie będzie mu przychylnym.

Parlament włoski przystąpił do obrad budżetotowych, od których pomyślnego zakończenia zawisł byt gabinetu Lanza-Sella. Zdaje się więc, że pogłoski o kryzys ministeryalnej są przedwczesne. Przedstawienie finansowego stanu Włoch nie jest bardzo różowe, ale nie zmieniłoby się ono ze zmianą gabinetu, a obecna chwila polityczna nie wymaga wybitniejszego w polityce zewnętrznej gabinetu.

Feniści mało już mają wpływu; lecz miejsce ich zajęli w Irlandyi stronnicy uzyskania odrębności Irlandzkiej na drodze dobrowolnej ugody, to jest przez unię personalną. Stronnictwo to noszące nazwę *Home rule* (domowy rząd), spotyka się z fenianizmem zaledwie w Kanadzie. Gdy jednak Kanada zupełnej od metropoli używa niepodległości, zatem feniści rzucili się teraz na propagandę teoryi Dilkesa o taniości rządów republikanckich. Choroba królewicza obudziła u ludu angielskiego uczucia rojalistyczne i przeszkadza republikanom. Przeciwnicy Angli poruszają jednak w Ameryce na nowo myśl oderwania Kanady i wcielenia jej do Stanów Zjednoczonych. Partya ta zechce może użyć agitacyi wyborczej w roku ostatnim rządów Granta za środek działania. W tym celu odbył się już przed parą tygodniami meeting w Nowym Jorku; *Times* jednak nie przypisuje mu wielkiego znaczenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 18 grudnia. *Montags-Revue* zamieszcza artykuł przeciw pogłoskom podanym w niektórych dziennikach o mniemanem niepewnem stanowisku ministerstwa Auersperga, i dowodzi, że rzadko które ministeryum nosiło w sobie taką rękojmię trwałości jak teraźniejsze, czego miarą jest mianowicie stosunek jego do ministerstwa państwa i do ministerstwa węgierskiego. Idzie teraz o harmonię politycznych myśli, które ministeryum państwa z ministerstwem tutejszem ściślej i serdeczniej wiąże. Artykuł ten podnosi, że hr. Andrassy jest, jeśli można jeszcze, czemś więcej niż stanowczym zwolennikiem reformy wyborczej i sprzyja zamiarowi zaprowadzenia wyborów bezpośrednich przez tutejsze ministeryum.

Rzym 17 grudnia. Zapowiedziane na wczoraj wieczór zebranie deputowanych większości, było bardzo licznem. Po kilku mowach, w których ministrowie i deputowani wymienili między sobą zdania i utwierdzili zasadę solidarności ministerstwa z większością izby, wybrano wydział, który ma przedkładać wnioski swoje komisyi zajmującej się zbadaniem projektów finansowych.

Londyn 17 grudnia. *Observer* mówi, że parlament według obecnych zamiarów zbierze się w drugim tygodniu lutego. Zaraz z początkiem sesyi wniesionym będzie bil o tajnem głosowaniu.

Sandringham 17 grudnia, wieczór. Królewicz przepędził dzień dzisiejszy spokojnie. Od rana nie zaszła żadna zmiana.

Bukarest 17 grudnia. Izba uchwaliła ustawę względem przywrócenia monopolu tytuniowego.

Kursa. Wiedeń 18 grudnia godz. 2 min. 2 5% zjedn. dług państwa banku 59.15. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·15. — Losy z r. 1860 101·50. —Akcye banku 809·— Akcye kredytowe 323·50. — Londyn 117·30. — Srebro 116·75. — Dukat 5·56. — Lombardy 203·70. — Losy z roku 1864 139 50. — Akcye franco-austr. 131·80. — Napoleony 9·30. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 257·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 161·75.— Akc. kol. północ.-wschod. 160·75 — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 106·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 69·15. — Akcye indemniz. gal. 74·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 188.50. Akcye anglo.-banku 288·60. Akcye kol. rządow. 395·— — Akcye kol. siedm. 178·— — Akcye kol. Rudolfa 162·50. — Akc. kol. Pardubic. 180·50. — Akcye kol. północ. 213·—.—. Tramway 235·—.— Akcye banku budowy 105·—— Akcye kol. wschod. 124·75.— Akcye kolei Alföld 184·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 98·50.— Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 grudn.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	415	412
Ruble ros. za 100 rub.	161½	160½
Talary prus. za 100 tal.	177	175¾
Bankn. prus. za 150 złr.	85¾	84¾
Srebro nowe austr.	118	116½
Dukat ważny	5 62	5 54
Napoleon d'or.	9 38	9 29
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	85¾	84¾
5% " " " " "	76½	75½
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	259	255
" L. Czerniowieck.	162	160
Akcye B. G. d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	103 —	101 —

Wiedeń 16 grudn.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	58 90	58 75
5% " " " sreb.	68 10	68 80
" Obl. ind. niż. Aust.	95 50	94 50
" " " czeskie	98 —	97 50
" " " węgiersk.	79 —	78 50
" " " galicyjsk.	74 75	74 —
" " " bukowiń.	73 50	73 —
" " " siedmiog.	76 —	75 —
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 30	109 15
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 " węgiersk. losow.	89 —	88 50
5 " zakł. kred. austr.	107 —	106 50
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	86 75	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	286 50	285 54
" " " 1854	95 --	94 50
" " " 1860	101 50	101 30
" " " 1864	139 75	139 50
" Comorente	27 —	26 —
" Kredytowe	190 50	190 —
" żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
" księcia Salm	43 --	42 —
" " Palfy	28 —	27 50
" ks. Klary	38 50	37 50
" hr. St. Genois	32 50	31 50
" miasta Budy	33 —	32 —
" ks. Windischg.	22 50	21 50
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	811 —	809 —
Zakładu kredytowego	323 -	322 80
Żeglugi par. na Dun.	635 -	633 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2135	2130
" rządowej fr. a.	395 50	395 —
" zachodn. c. El.	244 —	243 50
" Pardubickiej	180 50	180 —
" południowej	202 —	201 80
" Galicyjskiej	258 25	257 75
" Czerniowieckiej	161 50	160 50
Kol. węg. półn. wsch.	161 75	161 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 —	162 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	184 50	183 50
" " Kosz.-Bogum.	188 75	188 25
" " Siedmiogrodz.	179 —	178 —
" " Cisańskiej	259 —	258 50
" " wschod. węg.	125 75	125 25
" " austr. północ.-wschodniej	221 50	221 —
" " Franc. Józefa	211 25	210 75
Akcye bank. anglo au.	287 —	286 75
" " angl. węg.	98 50	98 —
" Zakł. kred. węg.	128 —	127 75
" bank. frank. austr.	131 75	131 50
" " węgierskiego	97 75	97 25
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	218 50	118 —
" galic. hipoteczn.	— —	125 —
" austr. związkow.	107 50	107 —
" dla obrot. ogól	190 —	189 —
" Tow. ban. pł. leś.	31 50	30 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
" (Emis. 1862) " " "	93 50	93 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 75	136 25
" " Emis. 1867	135 25	134 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 75	113 25
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
" " " za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
" " w sreb. 5% w. a.	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	94 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	98 25	97 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	105 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	99 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 —	77 50
" " " Emisya 1867.	87 75	87 25
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 40	90 20
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 75	90 50
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a	94 --	92 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 75	103 25
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 59	5 57
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 33 5	9 33
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 85	11 75

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 35	117 15
Srebro, kupony	117 50	117 15
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 76	1 75 75
Lwów 16 grudn.		
Dukat holenderski	5 60	5 52
" cesarski	5 61	5 54
Półimperyał rosyjski	9 36	9 30
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
" papier. "	1 61¾	1 60½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 60	83 15
" " " 4%	74 75	74 25
Listy zast. Banku hip.	91 50	90 50
Obligi indem. bez kup.	75 50	74 80
Akcye kol. gal. b. kup.	258 25	257 75
" " lwow.-czer.	160 —	159 —
Akcye Banku hip. gal.	126 50	125 —
Warsz. 16 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 24	88 74
" " 2 ser. "	88 7	87 57
kupon "	— —	1 93⅓
Listy zastaw. nowe "	88 40	88 10
kupony "	— —	2 41⅔
Listy likwidacyjne "	74 10	73 80
kupony "	— —	— 16⅔
Kolej warsz. wiedeńska	— —	92 —
" " bydgows.	68 —	— —
" " terespols.	— —	— —
" " łodzka	103 —	102 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
" " miesz.	7.—	—	—	8.58
" wielicki	9.—	—	—	5.31
" wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
" wiedeński	6. 3 10.10	3.30	9.52 11.59	9. 5
" na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
" do Wrocław. mysłowic	8.—	—	—	3.21
" warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
" " miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
" " miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" " miesz.	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
" " miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
" " miesz.	—	4.32	—	4.17
" lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
" " miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
" " miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
" czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.— —	5.— 3.39	4.— 3.50	— 7.31

Wyczytawszy w *Kraju* o wydarzeniu wtorkowem, exmitacyi lokatora o godz. 9 wieczór, co jest fałszem, gdyż o godz. $4\frac{1}{2}$ taż była ukończoną, i urzędnik sądowy odszedł, udaję się do „Czasu" jako gazety poważniejszej z wyjaśnieniem, prosząc o umieszczenie tej odpowiedzi.

Lokator nie płacąc jak się zobowiązał, regularnie, na pierwszy list obiecał przez stróżkę 8 Listopada czynsz miesięczny złożyć; gdy ten dzień nadszedł, obiecał na 15 Listopada, i ten termin spełzł na niczem. Jako właściciel udałem się sam do tego Państwa, i w najgrzeczniejszy sposób przemówiłem. Dwa termina minęły, a czynsz niezłożony. — Pan lokator nie zdjąwszy czapki, w której siedział, i nie ruszywszy się z miejsca, dał odpowiedź: Czyn szlachetny zasadza się na tem, by się nie upominać o należytość. Odszedłszy zatem, wypowiedziałem sądownie mieszkanie z dniem 30 Listopada. Gdy ten dzień nadszedł, i wyprowadzić się dobrowolnie nie chcieli, również i niezapłacili, podałem o exmitacyę dopiero 4 Grudnia. Wyrok otrzymali 7 Grudnia, proponując przez urzędnika dobrowolne wyprowadzenie się. Czekałem do 12 Grudnia cierpliwie. — Pan Lokator cytowany jako żołnierz z 1831 r. przez obrońcę i opiekuna, dla większego wrażenia: tem gorzej dla Niego, gdyż powinien był przez karność znać uszanowanie dla również wojskowego z przed 1831 r. lecz wyższego stopnia i dekorowanego, zaś jako biedny, grzeczność dla właściciela, u którego mieszka: a że właśnie tego nie było, zatem rozwiązanie nastąpić musiało; na ostatek czemu nie mieszkać na przedmieściu w tańszym lokalu? Raczy zatem *opiekun* zgorszony mym postępkiem podać dla właścicieli domów, jak postąpić: gdy lokator nie płaci? gdy się dobrowolnie wyprowadzić nie chce, a w dodatku, jest niegrzeczny? a wdzięczni będziemy. Okażą się wkrótce skutki takiej protekcyi, nie dotkną one jednak *opiekuna* tak słusznej sprawy, gdyż pewno właścicielem nie jest, i nie wie o podatkach, i ciężarach kamienicznych różnego rodzaju.

Trzymanie zaś rzeczy na ulicy było czystą spekulacyą, a która plon obfity przyniosła przez nieznających prawdziwych powodów.

Kończę, obiecując poprawę, a to w ten sposób: by rzeczy nie wynosić na ulicę, lecz sądownie przyaresztować. Nierzetelny zatem lokator swobodniej będzie mógł odejść, a właściciel strat nie poniesie i za wynoszenie rzeczy. Ktoby zaś był ciekawym, niech przyjdzie, a okażę mu kwitami, ile mnie zarwano za lokale, ale z obietnicą oddania; czego się nie spodziewam, lecz z grzecznem rozstaniem, i dobrowolnym wyprowadzeniem się.

(1844) *K. K.*

Do dzisiejszego Nru dołącza się Ogłoszenie przedpłaty na codzienne pismo polityczne pod tytułem: „Kuryer Lwowski."

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*